



GŁOS LUDU



PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok II

WARSZAWA, PONIEDZIAŁEK, 13 SIERPNI 1945 ROKU

Nr 209 (249)

22 LIPCA

dzień Żołnierza Polskiego

Ogłoszony wczoraj rozkaz Dowództwa Naczelnego Wojsk Polskich w sprawie nowego Dnia Żołnierza Polskiego — 22 lipca 1945 r. daje rozwiązanie sytuacji, która była trudna i nieprzyjemna z szeregu względów.

Dotychczasowa data Dnia Żołnierza Polskiego — 15 sierpnia — przypominała rocznicę, której treść brzmiała fałszywym akordem w nowej rzeczywistości polskiej. Dzień 15 sierpnia przypominał smutnej pamięci wyprawę kijowską 1920 r., próby interwencji w obronie wielkich obszarników polskich na Ukrainie i Białorusi, całą tę fatalną, szkodliwą dla Polski politykę wschodnią pilsudczyzny, politykę, u której kresu, w sposób nieunikniony, stała katastrofa września 1939 r.

Prawda, Święto Żołnierza Polskiego w ostatnich latach przedwojennych nabierało nieco innego wyrazu. W chwili, gdy nad Polską zbierała się w sposób coraz to wyraźniejszy groźna burza hitlerowska, dla obozu lewicy polskiej, obozu, bijącego na alarm wobec niebezpieczeństwa tej burzy, schodziło w cień historyczne powiązanie 15 sierpnia, pozostawało tylko Święto Żołnierza Polskiego, święto siły, która miała chronić Polskę od faszystowskiej niewoli. Tym tłumaczy się, że w ostatnich latach przed wojną w dzień ten odbywały się również masowe demonstracje robotnicze i chłopskie — demonstracje, na których masy ludowe dawały wyraz swej głębokiej solidarności z żołnierzem polskim i zarazem głębokiego niepokoju wobec tych faszystowskich manowców, na które prowadziło Polskę ówczesne kierownictwo Armii i Państwa.

W chwili obecnej sytuacja uległa zmianie. Wyjaśniła się gruntownie, całkowicie. Mamy nowe Wojsko Polskie, nowe — jeśli idzie o kierownictwo wyłonione z mas ludowych, nowe — jeśli idzie o demokratyczną ideologię, która w nim panuje. Wojsko to okryło się chwałą — przy wyzwaniu własnego, ojczystego kraju, przy wyznaczaniu nowych granic Rzeczypospolitej na Odrze i Nisie, przy walce o rozgromienie hitlerowskiego, bernieckiego wroga w jego własnym, berlińskim legowisku. To wojsko powstało, zostało ostatecznie sformowane w dzisiejszej swej postaci dnia 22 lipca ub. r., równocześnie z powstaniem P. K. W. N.

Nowe czasy przynoszą nowe święto. Żołnierz, który bił się pod Warszawą, żołnierz, który wyzwalał Toruń i Bydgoszcz, żołnierz, który brał szturm Gdańsk, żołnierz, który druzgotał Wał Pomorski, żołnierz, który farsował Odrę i Nisę, żołnierz, który wznosił biało-czerwony sztandar nad Brandenburger Tor ma prawo żądać, aby Dzień Żołnierza Polskiego był przede wszystkim jego świętem, aby data tego dnia była związana z jego walką. Cóż dziwnego, że wybrano na ten dzień rocznicę powstania Odrodzonego Wojska Polskiego, rocznicę sformowania tej armii, która z ramienia Polski wzięła udział w szturmie Berlina. Cały naród polski, cały obóz demokratyczny wita z uznaniem nowy Dzień Żołnierza Polskiego — 22 lipca.

Demobilizacja wojska Rozszerzenie dekretu o amnestii

Rada Ministrów na posiedzeniu w dniu 10 sierpnia r. b. uchwaliła dekret o częściowej demobilizacji żołnierzy armii polskiej. Dekret ten przewiduje daleko idącą pomoc i poparcie ze strony Rządu dla zdemobilizowanych żołnierzy, w zakresie zabezpieczenia im należytych warunków bytu. Następnie przyjęto ostateczny tekst dekretu o amnestii, po uwzględnieniu uwag i prawek, przedłożonych przez Prezydium Krajowej Rady Narodowej do dekretu z

5 warunków dla Japonii W ciągu 24 godzin zapadnie decyzja W SPRAWIE LOSU MIKADA

NOWY JORK, 11.8. (Polpress) — Sekretarz Stanu USA Byrnes oświadczył na konferencji prasowej w Waszyngtonie, że rządy Stanów Zjednoczonych, Związku Radzieckiego, Wielkiej Brytanii i Chin zgodziły się przyjąć japońską propozycję kapitulacyjną z tym, że cesarz japoński pozostanie na tronie, ale będzie podlegał rozkazom najwyższego dowództwa sojuszników.

Odpowiedź ta została zakomunikowana rządowi japońskiemu za pośrednictwem rządu szwajcarskiego.

Warunki czterech mocarstw

NOWY JORK, 11.8. (Polpress) — Agencja United Press donosi, że odpowiedź sojuszników na propozycję kapitulacyjną Japonii zawiera następujące warunki:

- 1) Cesarz, pozostając władcą Japonii, będzie podlegał najwyższemu dowództwu sojuszników.
- 2) Cesarz upoważni japoński rząd i sztab główny do podpisania kapitulacji i wyda wszystkim dowódcom wojskowym w Japonii i w krajach okupowanych rozkaz zaprzestania walki i złożenia broni.
- 3) Z chwilą podpisania kapitulacji wszyscy jeńcy wojenni i cudzoziemcy internowani przez władzę japońską zostaną odtransportowani do punktów wskazanych przez sojuszników, gdzie będą

przejęci przez odpowiednie władze wojskowe.

4) Naród japoński sam zdecyduje o formie rządów i o ustroju Japonii.

5) Siły zbrojne sojuszników pozostaną w Japonii do chwili wykonania postanowień poczdamskich.

Albo — albo

NOWY JORK, 11.8. (Polpres) — W amerykańskich kołach politycznych przypuszcza się, że rząd japoński odpowie na notę sojuszników w sprawie kapitulacji w przeciągu 24 godzin. Wyraża się przypuszczenie, że Japonia przyjmie warunki, postawione przez rządy 4 mocarstw. W każdym razie nie będzie żadnych dalszych pertraktacji na ten temat.

W razie przyjęcia warunków przez Japonię obecny „gabinet wojenny” będzie musiał ustąpić i przekazać swe funkcje specjalnej radzie, która będzie sprawować administrację pod ścisłą kontrolą sojuszników.

W Waszyngtonie ogłoszono, że na stanowisko naczelnego dowódcy sił zbrojnych sojuszników został wyznaczony generał Mac Arthur. Oznacza to, że cesarz japoński będzie sprawował swą władzę pod jego kontrolą.

LONDYN, 11.8. (Polpress) — W Londynie oczekują dzisiaj formalnego ogłoszenia o kapitulacji Japonii z Waszyngtonu, Londynu, Moskwy i Czongkingu.

Z dobrze poinformowanych kół donoszą, że wynik wstępnych rokowań pokojowych będzie ogłoszony w ciągu najbliższych 12 godzin.

Zawieszenie broni ma być podpisane na wyspie Okinawa.

Anglia będzie świętować dwa dni

LONDYN, 11.8. (Polpress) — Po oficjalnym ogłoszeniu kapitulacji Japonii, które nastąpi jednocześnie w stolicach czterech mocarstw, Wielka Brytania będzie przez dwa dni uroczystie obchodziła zakończenie działań wojennych.

PRZEMYSŁ WŁÓKIENNICZY

Na dalszych stronicach zamieszczamy artykuł, omawiający zdobycze naszego przemysłu włókienniczego. Podług danych tego artykułu, od lutego do lipca b. r. wzrosła

liczba uruchomionych zakładów włókienniczych — z 401 na 674,

liczba robotników zatrudnionych w przemyśle włókienniczym — z 40 tys. na 90 tys.,

liczba krosien bawełnianych — z 6,7 tys. na 15,2 tys.,

liczba wrzecion bawełnianych w ruchu — z 167 tys. na 365 tys.,

liczba krosien wełnianych w ruchu — z 778 na 2.373,

liczba wrzecion wełnianych w ruchu — z 18,4 tys. na 67,3 tys.

Poważny krok naprzód dokonany został w dziedzinie podniesienia wydajności pracy. Wydajność krosna bawełnianego wzrosła z 1,8 m. w lutym na 2,5 m. w lipcu, wydajność krosna wełnianego z 1 m. w lutym na 1,5 m. w lipcu. Poważnie wzrosła również wydajność wrzecion zarówno bawełnianych jak wełnianych. Zbliżamy się już na tym odcinku do przedwojennych norm wydajności.

W rezultacie produkcja tkanin i przędzy, zarówno bawełnianej jak wełnianej w ciągu drugiej dekady lipca, a więc w ciągu dziesięciu dni, wyniosła znacznie — zależnie od branży produkcji, od 10 proc. do 70 proc. — więcej aniżeli całomiesięczna produkcja lutego!

Pracownicy przemysłu włókienniczego swą wytrwałą pracą stwarzają podstawę normalizacji stosunków gospodarczych między miastem i wsią, do wzmożenia dobrobytu kraju, do zaopatrzenia ludności Polski w wyroby włókiennicze.

ARMIA CZERWONA W MANDŻURII PRZE NAPRZÓD

MOSKWA, 11.8. (Polpress) — Na Dalekim Wschodzie wojska radzieckie pod dowództwem naczelnym marszałka Wasilewskiego kontynuowały natarcie w Mandżurii.

W prowincji nadmorskiej wojska I frontu Dalekiego Wschodu pod dowództwem marszałka Mereckowa pokonywując opór nieprzyjaciela, w ciężkich warunkach terenowych, w górzystej i zalesionej okolicy zdobyły miasta Bancezeche, Pin-Jan-Czen, Lu-Szu-Czen, Mulin, Tu-Mun-Tza oraz stacje kolejowe Sia-Czen-Tzy, Mu-Ling-Dzan i posunęły się od 15 do 25 kilometrów naprzód.

Wojska II frontu Dalekiego Wschodu pod dowództwem generała armii Purkajewa, na południowy zachód i na południe od Chabarowska w wyniku gwałtownego natarcia zdobyły w walkach miasto i port rzeczny Fagdir (Fu-Tzin) na rzece Sungari i zajęły miasto Sjaotzjache na zachodnim brzegu rzeki Ussuri oraz posunęły się o 30 kilometrów naprzód.

Na południowy wschód od Błagowieszczeńska wojska radzieckie sforsowały rzekę Amur i zajęły w walkach miasto Tzi-Ke oraz miejscowości Chadajan, Han-Ju-Chu i Hao-Tan.

Wojska frontu zabajkalskiego pod dowództwem marszałka Malinowskiego kontynuując natarcie zajęły w rejonie jeziora Dalaj-Nur stację kolejową Tza-Han i miejscowości Damubo Sume, Han-Czur i Amuhulan.

W ciągu dnia 11 sierpnia wojska zmotywowane w okręgu zabajkalskim w paśmie Wielk. Chin-Han posunęły się o 80 kilometrów naprzód.

Lotnictwo radzieckie bombardowało w dalszym ciągu węzły kolejowe w Mandżurii.

Okręty i lotnictwo floty Oceanu Spokojnego, znajdujące się pod dowództwem admirała Jumaszewa, atakowały w dniach 9 i 10 sierpnia statki transportowe nieprzyjaciela w portach Sejsin, Rasin i Juki.

W wyniku tych ataków zatopiono 11 japońskich statków transportowych.

DALSZE GROBY

wykryto w Niemodlinie

Lekarz powiatowy w Niemodlinie dr Kuliński przeprowadza wspólnie z prokuratorem w Nisie oraz przedstawicielami władz dalsze dochodzenia w sprawie wykrytych masowych grobów w Lambinowicach. Ostatnio odkryto dalsze groby z lat 1941 — 1943 r.

Rada Narodowa Polaków

UTWORZONA ZOSTAŁA WE FRANCJI

na podstawie Jedności Narodowej

Paryż, w sierpniu.

Kongres Wychodźstwa Polskiego we Francji, jak podkreślił w pierwszej korespondencji ujawnił, że przynajmniej większość wychodźstwa polskiego stoi mocno na gruncie Rządu Jedności Narodowej. Wśród przeszło 2300 delegatów i gości większość stanowili działacze, których organizacje stosunkowo niedawno przystąpiły do P. K. W. N. W Zjeździe uczestniczyli obok delegatów, reprezentujących podziemny ruch P. K. W. N. — przedstawiciele Strzelca, działacze P. O. W. N., która do niedawna stała jeszcze na uboczu, Związku Nauczycieli Polaków we Francji, Sokola, działacze Ruchu Katolickiego, Powstańców Wielkopolskich, szeregu ugrupowań żołnierszych i wyższych oficerów armii polskiej na zachodzie. To Zjednoczenie organizacji polskich na gruncie nowej Polski wywołało konieczność utworzenia reprezentacji wychodźstwa na podstawie szerszej, aniżeli dotychczas. Na Zjeździe utworzona została Rada Narodowa Polaków we Francji, jako prawomocne przedstawicielstwo we Francji. W swoim słowie końcowym ob. Eugenia Łozińskiego oświadczyła: „Dokonane Zjednoczenie Emigracji w łonie Rady Narodowej Polaków we Francji, przystąpienie doń wahających się jeszcze do niedawna grup emigracyjnych, jest zwycięstwem linii politycznej, założonej w nielegalności P. K. W. N. we Francji, tak, jak utworzenie w Polsce Rządu Jedności Narodowej przez przystąpienie do Rządu Tymczasowego wahających się jeszcze do niedawna grup — jest zwycięstwem linii politycznej P. K. W. N. w Lublinie, zwycięstwem linii politycznej manifestu lipcowego.

Z otwartymi ramionami przyjmujemy do wspólnego grona nowych działaczy emigracyjnych. Nie będziemy nikomu przypominać błędów przeszłości; obecne czyny oraz czyny przyszłe i tylko one decydują o naszym stosunku do każdego działacza.

Tak jak za czasów okupacji, tak i teraz emigracja polska spełnić musi na ziemi francuskiej, aż do ostatniego dnia swego pobytu swój patriotyczny obowiązek wobec kraju. To znaczy dalej walczyć, tylko w odmiennej formie, o sprawę, o którą walczy naród polski, o którą walczy naród francuski, o wzmocnienie i utrwalenie nowej i odrodzonej demokracji. Demokracja ludowa, demokracja bez truskawek i osadników, którą konsoliduje naród polski, do której dąży naród angielski, do której dąży naród francuski, jest wspólną naszą sprawą.

Podkreślając wspólne interesy Francji i Polski w obronie przeciw germanizacji, przedstawicielka P. K. W. N. przypomina, że w okresie okupacji front walki o demokrację był frontem walki sabotażowej i walki zbrojnej. Dziś jednym z podstawowych odcinków tego frontu, walki o demokrację jest walka o podniesienie produkcji, którą sabotują truskawki i pląta kolumna.

GŁOS B. JEŃCÓW WOJENNYCH
Ogólne poruszenie na Zjeździe wywołało wystąpienie sędziwego generała polskiego Mondy, który dopiero co zwolniony został z niewoli niemieckiej. W imieniu b. jeńców wojennych generał oświadczył:

Z tej trybuny niech mi wolno będzie zwrócić się do kolegów, oficerów, podoficerów i żołnierzy. Jeśli ochotczo szliśmy na pole chwały, by ofiarować życie za Polskę, to teraz powinniśmy jeszcze bardziej ochotczo oddać nasze siły dla odbudowy nowej, lepszego Polski, gdzie nie będzie ani ucisku, ani wyzysku. Długie rozmyślanie w niewoli doprowadziły nas

do rozpoznania prawdy polskiej: o konieczności sojuszu z Z. S. R. R., który wraz wojskiem polskim wywabiał nasz kraj z zagłady. Nasze miejsce jest tylko w Polsce.

Zebrań powstają z miejsc — rozbrzmiewa hymn narodowy.

OREDZIE MARSZ. ŻYMIERSKIEGO

Wśród nieopisanego entuzjazu Zjazd wysłuchał oredzia Naczelnego Dowódcy Wojska Polskiego. Niemiłkającymi okłaskami i wiatami odpowiedzieli delegaci młodzieży na słowa Marszałka, że wojsko polskie czeka na młodzież z Francji. Wśród ogólnego wzruszenia szef Polskiej Misji Wojskowej płk. Naszkowski wręcza zastężonym działaczom niepodległościowym emigracji ordery Rzeczypospolitej.

WYBÓR PREZYDIUM.

Po obszerniej dyskusji nad referatami ob. Tomasza Piętka, Andrzejewskiego i ob. Łuki o Jedności emigracji z narodem, obrady Zjazdu wypełnione były wystąpieniami delegatów. Przyjęto cały szereg uchwał w sprawie szkolnictwa, w

sprawie rolników, opieki społecznej, zwłaszcza opieki nad starcami, wdowami, inwalidami, opieki nad żołnierzem, w sprawie repatriacji i t. p.

Wśród owacyjnych oklasków Zjazd postanowił wysłać wyrazy hołdu dla Prezydenta Krajowej Rady Narodowej Bolesława Bieruta, Premiera Osóbki-Morawskiego i Marszałka Rolji-Żymierskiego. Pozdrowienia te wysłaliśmy drogą telegraficzną (dotychczas otrzymaliśmy tylko teksty depezy do Prezydenta Bieruta i Marszałka Rolji-Żymierskiego, z niewiadomych przyczyn nie dostaliśmy dotychczas telegramu do premiera Osóbki-Morawskiego. Red.).

Do władz Rady Narodowej weszli: prezydium honorowe prof. Irena Joliot-Curie, Maria Micklewicz, Tomasz Piętka, do prezydium: Łuka Józef — prezes, Kasprzak Franciszek — wiceprezes, Tylec Władysław — wiceprezes, Wielbrowska Wanda — sekretarz, Łozińska Eugenia, Andrzejewski Julian, Blacha Jan, Miłuszkiewicz, Gruszczyński i Maj Kazimierz.

Cześć Wodzowi i Żołnierzom Wojska Polskiego!

Drugi Zjazd Emigracji Polskiej we Francji składa hołd bohaterskiemu Wojsku Polskiemu i jego Naczelnemu Wodzowi.

W dowód miłości i najwyższego przywiązania emigracja oddaje na służbę swej Ojczyźnie siły i życie swych dzieci.

Panie Marszałku, oddajemy pod rozkazy Pana nasze ukochane emigracyjne Wojsko, które wyrosło z porwy bojowego i umiłowania wolności, walcząc przeciw wrogowi w oddziałach partyzanckich. Następnie jako regularne oddziały, walczące przy boku sojuszniczego Armii Francuskiej przeszły szkołę wojskową na froncie.

Dziś, jako pełny batalion wraz ze swoim komendantem, za zgodą władz francuskich, zapracowało na to, aby stać się częścią organiczną wielkiej, okrytej chwałą, Armii Polskiej.

Cześć Wodzowi Wojska Polskiego!
Cześć Jego Żołnierzom!

Petaim splamiał honor Francji

„Żądam kary śmierci

dla człowieka, który nazywał się kiedyś marszałkiem Petaim”

PARYŻ, 11.8 (Polpress). — Dnia 11 sierpnia prokurator Mornet wygłosił mo- we oskarżycielską, w której zażądał kary śmierci dla Petaima.

„Musimy przekonać tych, którzy dotychczas przypuszczają, że oskarżony działał w dobrej wierze — powiedział Mornet — że Petaim zdradził Francję i współpracował z wrogiem. Jego „rządy“ były długim szeregiem poniżeń naszej ojczyzny w oczach świata. Niemcy hitlerowskie były dla niego wzorem, a motywem jego postępowania była nienasycona żądza władzy i nienawiść do ustroju republikańskiego. Jednak zbrodnia przeciwko ustrojowi przerodziła się wkrótce w zbrodnię przeciwko narodowi francuskiemu. Nie mam dowodu na to, że przed wojną oskarżony współpracował z faszystowską organizacją „Cagoulards“ (kapturówców), ale gdy tylko doszedł do władzy, natychmiast wszyscy faszyci wpłynęli na powierzchnię naszego życia publicznego i stali się jego doradcami i współpracownikami.

Podczas tygodnia, poprzedzającego podpisanie zawieszenia broni, ani Petaim, ani admirał Darlan nie przedsięwzięli elementarnych środków ostrożności, których wymagał najprymitywniej poinformowany patriotyzm, aby ułokować flotę francuską poza zasięgiem nieprzyjaciela.

Właśnie Petaim przeszkodził naszej wspaniałej, niepokonanej flocie w kontynuowaniu walki u boku naszych sprzymierzeńców.

Lecz chyba najgorszą zbrodnią Petaima jest to, że stworzył on złożony z Francuzów rząd quislingowski, którego polityka wywołała w świecie wrażliwe,

że Francja, jako całość, pogodziła się ze swą rolą wasala Niemiec.

Petaim splamiał honor Francji. Dążąc podstępnie do nieograniczonej władzy, oskarżony zwołał parlament i wyłudził pełnomocnictwa, które już następnego dnia przekroczył, znosząc wszystkie ustawy republikańskie i sam ustroj republikański. Wprowadził on ustroj despocyjny i oparł się dla wykonywania swej władzy na wojskach hitlerowskich, które okupowały większą część Francji. Rząd Petaima mógł istnieć i istniał jedynie w oparciu o wroga i w porozumieniu z nim.

Słyszeliśmy w tym sądzie teorie, że oskarżony musiał grać podwójną grę, żeby uratować Francję, oczekując na przy- ście sojuszników.

Jeśli była to podwójna gra, to w każdym razie charakteryzowała ją służalcza lojalność wobec Niemców i zbrodnicza bezwzględność wobec członków ruchu oporu. Kogo bowiem zwodził Petaim, kogo chciał on wprowadzić w błąd, wydając rozkaz wojskom francuskim w Afryce Północnej, by stawiały opór wojskom sojuszniczym. Nie była to żadna podwójna gra, lecz poniżająca lojalność wobec hitlerowskiego okupanta. Każdy członek rządu Vichy i sam oskarżony wierzyli w zwycięstwo niemieckie i pragnęli tego zwycięstwa. Jesteśmy w posiadaniu odrębnego listu oskarżonego, w którym nazywa on generała de Gaulle niebezpiecznym zdrajcą. Inny odrębny list oskarżonego zaadresowany jest do pułkownika Labonne, dowódcy tak zwanego „legionu trójbarnego“, członkowie którego w mundurach niemieckich walczyli przeciwko bohaterskim żołnierzom ra-

dzieckim. W liście tym oskarżony pisze: „Bronicie honoru Francji dopomagając do zniszczenia bolszewizmu i biorąc udział w pochodzie krzyżowym, na czele którego stoją Niemcy, które walczą, by uratować cywilizację europejską“. Istnienie tego „legionu“ było hańbą dla Francji.

W stosunkach z Niemcami oskarżony zgadzał się na wszystko. Nie zaprotestował on nawet ani słowem przeciwko przyłączeniu Alzacji i Lotaryngii do Rzeszy, co było sprzeczne z postanowieniami zawieszenia broni, natomiast wyglądał wciąż służalcze przemówienia, z których każde było zdradą. Petaim do tego stopnia pogodził się z klęską, że gdy Niemcy w 1942 roku wbrew zawar- temu porozumieniu okupowały resztę Francji, nie wydał on rozkazu flocie francuskiej, skoncentrowanej w Tulonie, do wypłynięcia na pełne morze, choć było na to dosyć czasu. Marynarze i oficerowie, nie mogąc pogodzić się z hańbą, sami zatopili okręty francuskie.

W liście, wysłanym do Hitlera po próbie lądowania pod Dieppe, oskarżony wyraził podziękowanie armii niemieckiej i marszałkowi von Rundstedt za „oczyszczone terytorium francuskie“. Zgodził się on na żądanie Ribbentropa, by wszystkie ustawy francuskie przed ich ogłoszeniem podlegały zatwierdzeniu przez władze niemieckie. Wprowadzono we Francji potworne „ustawy norymberskie“.

W odpowiedzi na list prezydenta Roosevelta, który w chwili lądowania w Afryce Północnej zaznaczył, że sojusznicy nie mają zamiaru okupowania kolonii francuskich i jedynie ze względów wojskowych i dla wspólnego dobra muszą lądować na terytorium francuskim, oskarżony odpisał: „Zostaliśmy zaatakowani. Protestujemy przeciw temu atakowi. Wydaliśmy rozkaz obrony. Wojska nasze ode- prać wasz atak“.

Hańbiące zawieszenie broni, nadużycie zaufania narodu, ostateczne pogodzenie się z klęską, służalcze naśladowanie Niemiec hitlerowskich, prześladowanie obywateli francuskich, pomoc, udzielona państwowi osi, zniszczenie floty francuskiej, zdradzieckie ataki przeciwko naszym sprzymierzonym, potworna hańba Francji — oto lista zbrodni oskarżonego. Oto dowody jego zdrady, za którą prawo przewiduje najwyższy wymiar kary. Żądam kary śmierci dla człowieka, który nazywał się kiedyś marszałkiem Petaim“.

Po przemówieniu prokuratora Mornet rozprawa została odroczona do dnia 13 sierpnia, kiedy zaczną się przemówienia obrońców.

Wyrok będzie ogłoszony prawdopodobnie w połowie przyszłego tygodnia.

Biuro poszukiwania zaginionych w Niemczech

LONDYN, 11.8 (Polpress). — Brytyjskie władze wojskowe w Niemczech

otworzyły specjalne biuro poszukiwania zaginionych, którego celem będzie odnalezienie wszystkich osób cywilnych i wojskowych wszystkich narodowości, które znalazły się w Niemczech podczas wojny. Między innymi zaginęło w Niemczech 10.000 jeńców brytyjskich. Podobne biura są organizowane we wszystkich strefach okupacyjnych.

Eisenhower w Moskwie

MOSKWA, 11.8 (Polpress). — Na zaproszenie rządu ZSRR do Moskwy przy- był dowódca naczelny amerykańskich wojsk okupacyjnych w Niemczech, generał Ewight Eisenhower. Wizyta gen. Eisenhowera w Związku Radzieckim mo- żna kilka dni.

ANDERS I BÓR SZALEJĄ DALEJ

LONDYN, 11.8 (Polpress) — Żołnierzy, którzy wypowiedzieli się za powrotem do kraju, odsyła się do obozu w Polkennett w Szkocji, gdzie zabiera się im mundury, wzamian za co otrzymują zniszczone cywilne ubrania lub stare mundury niemieckie. Powtarzają się w dalszym ciągu wypadki prześladowania żołnierzy. Kapral Frank z pierwszej kompanii przejściowej oddziału zbrojnego komendy uzupełnień nr. 1 ukarany został aresztem za „wypowiedzi agitacyjne-destrukcyjne i aroganckie zachowanie się wobec do- wódcy“.

U Władysława Dobrzyńskiego przeprowadzono rewizję rzeczy na polecenie dowódcy batalionu majora Budzyńskiego. Dobrzyński oskarżony był o odczytanie żołnierzom apelu, wzywającego ich do powrotu.

Starszy strzelec Koske, pracujący w wojskowym instytucie geograficznym, o- choтник z Brazylii, został usunięty z pra- cy za to, że zgłosił chęć powrotu do kraju.

Powrót rodaków z zachodu

(Dr) Zniknęły już, formalnie rzecz biorąc, przeszkody, które uniemożliwiały powrót wywiezionych z kraju rodaków. Uznanie Rządu Jedności Narodowej przez rządy Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii umożliwiło dostęp delegatów Władz Polskich do większych skupień Polaków w Niemczech.

Milionowe rzesze Polaków w kraju z utęsknieniem i niecierpliwością oczekujące swych najbliższych uwierzyły, że chwila spotkania jest już naprawdę bliska. A jednak fala powracających nie jest tak wielka jakby tego należało oczekiwać. Dwojakie są tego zjawiska przyczyny. Rodacy nasi oddani byli na pastwę wrogiej, kłamliwej propagandy reakcji. Wyposażeni na łatwym chlebiec oficerowie łącznikowi Andersa straszili Polaków w obozach widmem więzień i obozów pracy. Tylko nieliczni śmiałości, czy tylko odważniejsi organizowali sobie sami powrót do kraju, nie wierząc kłamcom. Sytuacja polityczna nie pozwalała naszemu Rządowi na rozwinięcie szerokiej akcji uświadamiającej o prawdziwej sytuacji w Odrodzonej Ojczyźnie. I dziś mimo wszystko reakcja nie daje za wygrane i dziś sługusy Raczkieviczów usiłują wstrzymać falę powracających, dziś jeszcze rozwijają wrażeń propagandę. Niestety po dziś dzień motykają się lokalni przedstawiciele władz angielskich czy amerykańskich, którzy wprowadzeni w błąd przez agentów reakcji, nie udzielają dostatecznej pomocy Polakom, a często nawet utrudniają wyjazd do kraju. Rada jest na to jedna: trzeba w pełni wykorzystać przysługujące nam uprawnienia, trzeba przedstawicieli Rządu Polskiego niezwłocznie skierować do skupisk polskich w Niemczech.

Dziś mamy wszystkie możliwości zorganizowanego powrotu. Dziś musimy nadrobić stracony czas. W większych skupiskach polskich nie ma jeszcze delegatów z kraju, nie przybyli jeszcze organizatorzy zbiorowych transportów. Nie odkomenderowano jeszcze na miejsce ludzi odpowiedzialnych za zorganizowanie powrotu, zaopatrzonych w daleko idące pełnomocnictwa, ludzi, którzy mieli prawo domagania się przydziału środków transportowych, którzy kłamstwem reakcji przeciwstawiają wymowę faktów. Nie zorganizowano na drogach wiadczych do kraju, na stacjach kolejowych punktów zaopatrzeniowych, nie przygotowano opieki nad dziećmi, brak jest opieki lekarskiej. Władze kolejowe nie zostały zmobilizowane do wielkiej akcji repatriacyjnej, transporty powracających nie korzystają z żadnych przywilejów. Cała akcja ma charakter żywiołowy, nie zorganizowany, przejazd jest improwizowany od punktu do punktu, powracający znajdują się w drodze całymi tygodniami. Taka sytuacja jest poza granicami kraju i tam można rzecz tę jeszcze z trudem wytłumaczyć. Niestety nie wiele lepiej przedstawia się sprawa i na polskich ziemiach. Pomogą czasem powracającym rodakom napotkane a zawsze chętne jednostki wojskowe. Pomocę energiczniejszą, dobrze rozumiejący swe zadanie wójt czy burmistrz — ale zasadniczo, centralnie sprawa pozostawiona jest samej sobie. Kto odpowiada za tę sytuację? Trzeba stwierdzić otwarcie: w pierwszym rzędzie nie sprostały swym obowiązkom odpowiedzialne za tę akcję ogólna władza państwowa — nie sprostały, bądź też zlekceważyły sobie swe zadanie. Nie dopomogły w wielkim dziele organizacje społeczne, od których oczekowało społeczeństwo wydatnej pomocy w organizacji powrotu. Akcja powrotu — obchodząca w Polsce miliony ludzi — jest jeszcze w toln. Dziś jeszcze wysłać należy pełnomocników — organizatorów zbiorowych powrotów do kraju. Najlepiej byłoby niewatpliwie wciągnąć do tej pracy tych właśnie, którzy już powrócili do kraju, którzy sami przeżyli wszystkie trudności podróży, którzy mają najwięcej doświadczenia w tej dziedzinie. Jeszcze dziś należy zorganizować pomoc i opiekę na drodze powrotu. Sprawa nie wykracza poza granice naszych możliwości. Jeśli tylko władza państwowa skieruje do tej akcji odpowiedzialnych ludzi, jeśli wyjdzie, wszystkie siły Polski Czerwony Krzyż który ma w tej chwili okazję zdania egzaminu ze swej sprawności, jeśli ze zwykłym sobie zapalem pomoga organizacje młodzieżowe — sprawa zostanie pomysłowo rozwiązana. Liczne rzesze rodaków w Niemczech, oczekujące ich z niecierpliwością rodziny, społeczeństwo oczekujące nowych rąk do pracy wierzą że dalszy powrót do kraju wolny będzie od dotychczasowych trudności i niedociągłości.

Kto uprawia nagonkę antypolską na Zaolziu

Sprawa Zaolzia trwa nadal. Trwa jako problem nierozwiązany dotąd, jątrzący niepotrzebnie stosunki między dwoma państwami, które wszystko łączy, a które nie dzielić nie powinno. Trwa nadal jako bolesne zagadnienie krzywdy wielu dziesiątek tysięcy Polaków, którym odmawia się nie tylko prawa do stanowienia o swoim losie, nie tylko prawa powrotu do Macierzy, ale także prawa do własnego, ojczyźstego języka, prawa do uczenia w tym języku swych dzieci, prawa do normalnej, zawodowej pracy.

Kto rozpala do białości atmosferę na Zaolziu? Kto prowadzi nagonkę antypolską? Kto posyła wysokokwalifikowanych kolejarzy bogumińskich do robót ziemnych? Kto odmawia polskim dzieciom prawa do polskiej szkoły?

Pisałiśmy już o tem. Robią to ci wszyscy, którzy wysługiwali się od wielu dziesięcioleci niemieckiemu nacjonalizmowi, robią to ludzie, zatruci hitlerowskim faszystowskim jadłem.

Była na Śląsku taka nikczemna figura — niejaki p. Koźdoń. Za Austrii Koźdoń, jako wódz „ślazaków“, suto opłacany przez niemieckich dyrektorów wielkich koncernów karwińskich, z pianą na ustach zwalczał zarówno polski jak i czeski ruch demokratyczny. Kiedy wybuchł rok 1918 p. Koźdoń poczuł nagłe swą „czeskość“ (w archiwach praskiego MSZ-tu znaleźć będzie można dokładny opis — i WYKAZ KOSZTÓW — tego „przebudzenia“ czeskiej świadomości narodowej“ p. Koźdoń). P. Koźdoń jeździł nawet do Wersalu, na konferencję pokojową, by domagać się przyłączenia Zaolzia do Czech.

Ale stara miłość nie rdzewieje. P. Koźdoń, nawet wysługując się Czechom, pozostał wierny dawnym swym panom: niemieckim magnatom przemysłowym. Bo oto, kiedy armie hitlerowskie wdarły się na Zaolzie, p. Koźdoń ukazał się na ulicach Cieszyna z doborową, złotą swastyką, nadaną mu ponoć przez samego Hitlera. Nadaną za co? O tem miłyzy historia — przynajmniej narazie.

P. Koźdoń uciekł z Zaolzia. Ukrywa się podobno gdzieś w Wiedniu. Ale duch p. Koźdońa straszy dalej na Zaolziu.

Duch p. Koźdońa nazywa się Krulisz-Randa, jest z zawodu dyrektorem wielkich zakładów przemysłowych. Był — przed wojną — w Radzie Nadzorczej brneńskiej „Zbrojóvki“, figurował i w zakładach „Skoda“, występował i w polskich firmach metalurgicznych i metalowych, związanych z kapitałem niemiecko-czeskim. Za Niemców p. Krulisz-Randa był oczywista „kolaboracjonista“ — jakże mogło być inaczej, skoro kierowane przez niego zakłady dawały dywidendę dwa razy większą niż przed wojną? W imię tej dywidendy p. Krulisz-Randa entuzjastycznie odnosił się do Hachy. Zanotujmy, że był m. in. wybitnym działaczem „Ligi Antybolsewickiej“ w Pradze, organizacją zajmującą się goebbelsowską antyradziecką propagandą wśród Czechów. Teraz p. Krulisz-Randa jest znów na odmiennie czeskim patriotą i organizuje propagandę za pozostaniem Zaolzia przy Czechosłowacji. Jak się zwał, tak się zwał, byle zaolziańskiego górnika zamordę trzymał i p. Krulisz-

Randzie dywidendę dusić pozwolił...

P. Krulisz-Randa operuje w cieniu. P. Krulisz-Randa daje pieniądze i daje instrukcje. Jawnie, na zewnątrz, operują inni.

Naprzekład: organizator milicji czeskiej w Cieszynie Zachodnim: p. Svoboda z Pragi. Czem zasłużył p. Svoboda na zaufanie demokracji czeskosłowackiej? Przestali go z Pragi na Zaolzie Niemcy. Widywano go za okupacji w serdecznych rozmowach z gestapowcami. Trudno powiedzieć, co — poza łaskami p. Krulisz-Randy, do którego najbliższych powierników należy kwalifikuje tego pacholka niemieckiego na takie stanowisko.

Jaki pan, taki kram. P. Svoboda dobrał sobie kompanijkę w tym samym guście. Jego prawą ręką jest niejaki p. Werdich, za okupacji — Niemiec, zastępca jednego z dyrektorów „Towarzystwa Górnictwo-Hutniczego“, człowiek, który służył w wojsku niemieckim. Naczelnikiem milicji czeskiej w Cieszynie Zachodnim jest były hitlerowski „block-leiter“. Niemcy i koźdońowcy przyprowadzili sobie czeskie kokardki i przesładują Polaków, którzy przez cały czas okupacji wiernie trwali w walce z hitleryzmem.

A obok nich są i Czesi. Z cudzoziemcem, czy bez cudzoziemcu — trudno nam powiedzieć. U nas w Polsce — a także, jesteśmy o tem przekonani w Pradze Czeskiej, na terenie prawdziwych Czech, takich „Czechów“ ulokowano by odrazu, gdzie należy: w kryminale. Ale na Zaolziu, widać, wszelkie śmiecie się przydają.

Bo co powiedzieć o takim „działaczu narodowym czeskim“, jak p. inż. Koudelku z Trzyńca, przez cały czas okupacji — członek niemieckiej SA. Teraz p. inż. Koudelka był pierwszym, kto kazał wywieźć na hutach trzynieckich sztandary czeskie.

Albo co mówić o takim nauczycielu Horzinku, który w kalendarzu Czeskiej Macierzy Szkolnej za r. 1940 pisał hymny pochwalne na cześć potężnej armii niemieckiej. P. Horzinek teraz znów jest bojownikiem nie niemieckiej a czeskiej kultury i walczy zaciekle o likwidację szkolnictwa polskiego na Zaolziu.

Naród czeski wypuł jak wstrętą truczynę faszystowskich pacholków z „Narodního Sdružení“, odpowiedzialnika naszego ONR-u. Ale w biurach „Slezak Matice“ w Morawskiej Ostrawie gromadzi się znów tych faszystowskich wypędków. Na Zaolziu, przeciw Polakom, mogą się przydać.

Trzeba stwierdzić: Zaolzie stało się nie tylko obiektem gorącego, szkodliwego dla interesów obu narodów sporu między Polską a Czechosłowacją. Zaolzie stało się poważnym problemem i dla demokracji czeskosłowackiej.

Walkę o Zaolzie prowadzą po stronie czeskiej przede wszystkim przedstawiciele wielkich koncernów — czeskosłowackich i zagranicznych. Prowadzą ją dlatego, bo wiedzą, że Polska demokratyczna nie będzie tolerowała kartelowej samowoli w swym gospodarstwie narodowym, a co do Czechosłowacji, są odmiennego zdania, jeśli idzie o politykę w stosunku do karteli i koncernów. Prowadzą ją swoimi metodami, swoimi ludźmi, Ludźmi, którzy służyli i służyć będą każdej reakcji, każdemu faszyzmowi.

Kiedyś na naszych „Kresach Wschodnich“ policja p. Składkowskiego uczyła się pacyfikowania kolbami chłopów na wsiach ukraińskich. Później zastosowała tę naukę i w Rzeszowskiem, i w Kieleckiem, i w Warszawskiem. „Kresy Wschodnie“ były wylegarnią reakcji i faszyzmu rozwiązując zagadnienie granic wschodnich, zlikwidowała tę wylegarnię faszyzmu.

W chwili obecnej Krulisz-Randy, Svobody, Koudelki i inne Horzinki uprawiają się w terrorze na polskich robotnikach i chłopach Zaolzia. Czy demokraci czasyj ludzą się doprawdy, że p. Krulisz-Randa ma lepsze intencje w stosunku do czeskiego ruchu robotniczego.

Rozwiązanie sprawy Zaolzia, zaprzestania przesładowań Polaków na Zaolziu, okiełznania wczorajszych zbirów hitlerowskich w rodzaju Svobody czy Werdicha, uznania prawa ludności polskiej Zaolzia do decydowania o swym losie, wymaga nie tylko interes Polski, nie tylko interes Polaków zaolziańskich. Wymaga go w niemiejszym stopniu i interes demokracji czeskiej, interes ludu czeskiego.

Roman Werfel

Umowa zbiorowa metalowców podpisana została w Katowicach

W Katowicach została podpisana umowa zbiorowa, regulująca warunki pracy i płac w przemyśle hutniczym w Polsce.

Umowa obowiązuje od dnia 1 sierpnia b. r. do dnia 31 grudnia 1945 r. Stawki płac ustalono na zł. 2 do 10 zł. za godzinę. Ponadto wprowadzony został akord, przycym 80 proc. przedwojennych norm akordowych przyjęto za normę 100 proc. Robotnicy, pracując na akord, o ile osiągną przekroczenie ustalonych norm, otrzymują wynagrodzenie w wysokości 200 proc. swych normalnych płac dniówkowych. Ponadto dyrekcje poszczególnych zakładów premiuować będą robotni-

ków za wynalazki i ulepszenia techniczne.

Zaszeregowanie robotników do poszczególnych kategorii płac, których ustalono 24, dokonywane jest przez kierownictwa hut w porozumieniu z Radami Zakładowymi. Również w porozumieniu z Radami Zakładowymi następuje może przyjmowanie i zwalnianie robotników. Umowa zbiorowa reguluje również urlopy robotników, odprawy w razie powołania do wojska, dodatki na rodzinę i dzieci oraz dodatki żywnościowe dla robotników, zatrudnionych przy ciężkich, szkodliwych dla zdrowia robotach.

GŁOSY PRASY

KREDYT

DLUGO I KRÓTKOTERMINOWY

„Rzeczpospolita w artykule Kajetana Kotowicza p. t. „Największe operacje kredytowe“ w taki sposób ocenia wkład robotników i chłopów w dzieło odbudowy kraju:

„... ten przemysł, który odbudowano, te fabryki, które stanęły na nogi, zawdzięczają to głównie ofiarom swoich pracowników, ofiarom robotników, którzy za „sztywne“, według twardej zasady ustalone wynagrodzenie, bez zaopatrzenia w żywność, często bez odpowiedniej odzieży przystąpili do pracy i warsztaty swe uruchomili. Cóż to oznaczało w języku ekonomii, że posłużyli się nie patosem klasowym, narodowym czy patriotycznym, lecz językiem, który mniej jest tu może nawet na miejscu, lecz lepiej umyślowia sens gospodarczy stojących się faktów?

Oznaczało to, że państwo i naród w tej najtrudniejszej dla siebie chwili uzyskało jedyny w tej sytuacji kredyt, u jedynego w tej sytuacji kredytodawcy, na którego mogło liczyć. Robotnicy, dając państwu pracę za wynagrodzenie, które w pierwszych miesiącach nie wystarczyło na utrzymanie ich rodzin, część swej pracy dawali państwu w formie kredytu, który umożliwił odbudowę narodowego gospodarstwa.

Był to kredyt krótkoterminowy. Nie mógł być inny.

Państwo musi jednak dostarczyć

miastu, robotnikowi żywności i dlatego

Wież musi dać miastu żywność. Musi robotnikowi umożliwić jego trud na odbudowę narodowego gospodarstwa. I wieś musi dać miastu *kredyt długoterminowy*. Albowiem odbudowa zdolności produkcyjnej przemysłu, rzucenie na rynek większej ilości towarów przemysłowych trwać musi dłużej niż okres dojrzewania żyta. Po cenach sztywnych, twardej, państwowych wieś musi dać miastu pewną część swych towarów — na kredyt.

Robotnicy i inteligencja długoterminowy kredyt, świadczyli im obecnie przez wieś polską, spłacając co do grosza.

„GOSPODARZYĆ CELOWO!

„Dziennik Polski“ omawiając stan rolnictwa na ziemiach zachodnich słusznie podkreśla konieczność kontynuowania celowej gospodarki na tych ziemiach.

„z chwila, kiedy Konferencja Poczdamaska ustala i sankcjonuje nasz stan posiadania na Zachodzie, udzielając nam praktycznych praw w celu administrowania całokształtem życia ziem na nowo do Polski przyłączonych, obowiązuje nas daleko idące przewidywanie i planowanie na przyszłość. Polska umacniając swój stan nie tylko politycznie, lecz i gospodarczo na ziemiach zachodnich, winna od razu wyjść ze stanu prowizoryczności i zacząć taką gospodarke, aby w roku przyszłym mogła całkowicie wykonać dawny program gospodarczo-twórczy tych terenów“

196 milionów funtów wziął od Anglii Raczkiewicz

LONDYN, 11.8 (Polpress) — „New Statesman and Nation” w artykule zatytułowanym „Biurokracja na wynajęcie” przypomina, że stosunki finansowe między emigracyjnym „rządem” polskim i skarbem angielskim opierały się na umowach, które nigdy nie były opublikowane, tak że ani Izba Gmin, ani opinia publiczna nie wie, na jakich warunkach skarb wypłaca fundusze. Dane, pochodzące z oficjalnych źródeł polskich, stwierdzają, że do czerwca 1945 r. wydatki te doszły do sumy 196.214.485 funtów szterlingów. „Biała księga” przedstawiona parlamentowi przez ministra finansów określa wydatki w okresie do czerwca 1944 r. na sumę 120 milionów funtów.

Analiza poszczególnych pozycji budżetu jest niemożliwa tym bardziej, że minister finansów ma możliwość przenoszenia sum z jednego rozdziału do drugiego. Budżet polski zawierał na przykład w 1944 r. pozycje 12 milionów funtów, a w 1945 r. — 6 milionów na „nadzwyczajne wydatki związane z wojną”.

W jakim stopniu wydatki te były usprawiedliwione, czy osiągnęły one jakiś realny cel w wojnie przeciwko Niemcom? Obecnie, gdy została ujawniona antyradziecka działalność podziemnych organizacji, należy ogłosić ile pieniędzy zostało na ten cel użytych. Wiadomo ile kosztował ogromny aparat biurokratyczny Arciszewskiego w Wielkiej Brytanii

Pismo kończy swe rewelacje stwierdzeniem:

„Najwyższy czas, aby rząd brytyjski, który opłacał to wszystko, położył kres temu nonsensowi. Powinien on to uczynić nie tylko z punktu widzenia interesów brytyjskiego płatnika podatkowego.

Jedenaście ministerstw wraz z licznymi urzędami pomocniczymi, wszystko to z przepełnioną obsadą, było utrzymywane z t. zw. funduszy dyspozycyjnych, wydawanych na utrzymanie gazet, na druk w wielkich ilościach książek, broszur i periodyków, na subwencje dla zaprzyjaźnionych wydawnictw i pisarzy angielskich.

O rozmiarach biurokracji polskiej mogą świadczyć następujące przykłady. Sumy asygnowane dla ministerstwa spraw zagranicznych wynosiły w r. 1941 — 471.674 funtów szterl.; w 1942 r. — 484.076 funtów, w 1943 r. — 703.390, w 1944 r. — 975.510 i w ciągu 6 miesięcy 1945 r. — 600.195 funtów szterlingów. Również wydatki na placówki zagraniczne (przedstawicielstwa dyplomatyczne i konsularne w Imperium Brytyjskim i za granicą) wzrosły od 328.000 funtów szterl. w 1941 r. do 411.910 funtów szterl. w 1942 r., — 541.300 funtów w 1943, — 615.190 w 1944 r. i do 481.025 funtów w ciągu sześciu miesięcy 1945 r.

Poważnie wzrósł sztab pracowników w przepełnionych już przed wojną przedstawicielstwach polskich, aczkolwiek w rezultacie wojny i okupacji zmniejszyły się ich obowiązki. Ambasada polska w Waszyngtonie liczyła 48 członków, w tej liczbie 2 radców ambasady, 3 sekretarzy, 2 attaché, 3 attaché wojskowych, radcę finansowego i radcę ekonomicznego. Sztab ambasady polskiej w Londynie w 1944 r. wzrósł do 52 osób, wliczając radcę ambasady, radcę finansowego i ekonomicznego, trzech attaché wojskowych i trzech attaché poselstwa. Attaché dla spraw parlamentarnych otrzymywał 85 funtów miesięcznie. Przed wojną gdy Polska miała stałą armię w sile około 400.000 ludzi, liczba oficerów zatrudnionych w Ministerstwie Spraw Wojskowych, Sztabie Głównym i Inspektoracie Głównym Sił Zbrojnych wynosiła około 700. Obecnie armia na emigracji liczy około 180.000 ludzi, włączając jednostki

rezerwowe i polowe, zaś Ministerstwo Obrony Narodowej i Sztab Naczelny Dowódcy zatrudnia 900 oficerów i urzędników. Utworzono etat generała do dyspozycji prezydenta państwa (funkcja stworzona specjalnie dla b. naczelnego wodza generała Sosnkowskiego) z pełnym wynagrodzeniem urzędującego naczelnego wodza, i z personelem, złożonym z 6 osób. Zorganizowano dwa departamenty polityczne, jeden przy sztabie naczelnego wodza, a drugi w Ministerstwie Obrony Narodowej, departament techniczny i wojskowy instytut techniczny wyższe centrum wyszkolenia wojskowego szkoły wojskowe z 70 uczniami i 94 pracownikami administracyjnymi, wśród których znajduje się jeden generał i 54 oficerów, biuro studiów ekonomiczno - administracyjnych i sekcja budownictwa wojskowego. Były misje wojskowe ze specjalnymi oficerami łącznikowymi w Waszyngtonie, Paryżu i Czunk-Kingu.

Ostateczne wyniki wyborów w Anglii

LONDYN, 11.8 (Polpress). — Angielskie ministerstwo informacji ogłosiło ostateczne wyniki wyborów do parlamentu.

Labour Party zdobyła 393 mandaty, partia liberalna — 12, niezależna Labour Party — 3, komunistyczna — 2, Common-

wealth — 1, nacjonalistyczna — irlandzcy — 2. Z partii opozycyjnych konserwatyści otrzymali 189 mandatów, nacjonalistyczna — 2, partia narodowo - liberalna — 13 oraz irlandzka partia zjednoczenia — 9. Nadto wybrano do parlamentu 14 kandydatów niezależnych.

2 miliony ton towarów dostarczy UNRRA Europie do końca sierpnia

NOWY JORK 11.8 (Polpress). — Na konferencji UNRRA, która odbywa się w Londynie, wygłosił przemówienie przedstawiciel Wielkiej Brytanii Noel Baker. Oświadczył on, że UNRRA rozciągała swą działalność na okres najbliższych lat 10, celem zabezpieczenia Europy przed głodem, który może spowodować niepokój. Celem UNRRA nie

jest okazywanie litości lub nagrodzenie za cierpienia i poświęcenie ludów Europy, lecz odbudowa zrujnowanych gospodarczo krajów, które bez pomocy z zewnątrz nie mogą wrócić do równowagi. Do końca sierpnia organizacja ta dostarczy Europie co najmniej 2 miliony ton towarów. Plan pracy na najbliższą przyszłość przewiduje dostawę 18 milionów ton.

Order Zwycięstwa

W związku z odznaczeniem przez Rząd Radziecki Marszałka Żymierskiego orderem „Zwycięstwa”, podajemy parę szczegółów, dotyczących tego orderu.

Order „Zwycięstwa” ustanowiony został dekretem Prezydium Najwyższej Rady ZSRR z dnia 8 listopada 1943 r.

Orderem tym mogą być odznaczeni tylko wyżsi dowódcy wojskowi za przeprowadzenie takich operacji bojowych, w wyniku których sytuacja na froncie zasadniczo zmienia się na korzyść Armii Czerwonej.

Nazwiska nagrodzonych tym orderem są umieszczane na specjalnej tablicy pamiątkowej, znajdującej się w Wielkim Pałacu Kremłowskim.

Warszawa—Belgrad—Warszawa (VII)

(Reportaż z podróży do Jugosławii)

Z BELGRADU DO ZAGRZEBIA

Wieś Putinci, gdzie zatrzymuję się na pierwszy postój po wyjeździe z Belgradu, jeszcze niedawno zamieszkała była przez osadników niemieckich. Obecnie ziemię i zabudowania otrzymali młodzi chłopcy, głównie uczestnicy walk partyzanckich. Na studni jednego z gospodarstw widoczne jest jeszcze wyryte nazwisko byłego właściciela, który uciekł wraz z wojskami niemieckimi: Hans Schwarz.

Ostateczną klęskę ekspansji niemieckiej na Bałkanach można zaobserwować w Osijeku, w dużym nowoczesnym mieście Słowenii, gdzie niedawna jeszcze mieszkano 10.000 Niemców. Miasto to nazwane przez Niemców Esseg było centrum kolonizacyjnym oraz głównym ośrodkiem ekspansji „kulturalnej” niemieckiej na Bałkanach.

Obszarne lokale zajęte do niedawna przez propagandę hitlerowską służą obecnie urzędem i instytucjom państwowym Słowenii. „Sabbat” jest pojęciem nieznanym w Jugosławii, to też gmachy

i urzędzenia przeszły w stanie nienaruszonym dla użytku społeczeństwa. W jednym z miejscowych szpitali leży kilku rannych Polaków. Są to Poznańcy, którzy uciekli z szeregów wojska niemieckiego do partyzantów. Wiadomość o przybyciu polskiego ambasadora do Belgradu ucieszyła ich bardzo i dała nadzieję na szybki powrót do kraju.

W zniszczonym wskutek nalotów alianckich Sławońskim Brodzie na widok biało-czerwonej chorągiewki i orła polskiego na aucie, którym jadę, — zgłasza się grupa Polaków osiedlonych w pobliskich wsiach jeszcze przed wojną światową. Synowie chłopów z krawkowskiego, mimo, że nie byli nigdy w Polsce władają doskonale ojczystym językiem. Galkowski Adam, Grabski Jan i in. proszą o przesłanie serdecznych pozdrowień dla kraju.

Jedzie wraz ze mną młody partyzant, brawny chłopak w mundurze wspaniałym. — Iwo Lovinac, najdłuższy pseudonim „Rodzie”. Walcząc w szeregach

partyzanckich od r. 1941 na terenie całej Sławonii, w pobliżu Zagrzebia, a następnie w górach Likta — sześć razy otoczony był przez Niemców, udało mu się jednak zawsze wybrnąć z trudnej sytuacji. Dokonał licznych aktów sabotażu, głównie przy niszczeniu linii komunikacyjnych. Pokazuje mi w jednej z wiosek słoweńskich, przez które przejeżdżamy, zniszczony domek w którym bronili się z grupą towarzyszy przez kilkanaście godzin przed przeważającymi siłami wroga, a o zmroku przedarł się do pobliskiego lasu.

Na twarzy Rodzia widać prawdziwe wzruszenie — zbliżamy się do jego wsi rodzinnej — Starego Sławnika, którą odwiedza po 4 latach tułaczki wojennej. Jest bardzo niespokojny, bo dawno nie miał wiadomości od rodziny. Spiesznie wyskakuje z auta i biegnie do jednego z domów. Z okna zobaczyła go matka i młodsze rodzeństwo. Mimo radosnego powitania widzę wyraz bólu na twarzy Rodzia. Ojciec jego, który przez cały okres okupacji czekał i wierzył w jego powrót — zmarł przed paru miesiącami. Dożył jednak chwili uwolnienia Jugosławii, wiedział też o czynach swego syna w partyzantce. Podczas gdy Rodzio otoczony psami, które go poznały, poszedł do stajni obory, przed domem zbiera się cała tłum dzieci, radców i innych, którzy urządzają serdeczną ciekawą obserwację wioski, Pytaniom i opowada-

KRÓTKIE WIADOMOŚCI

SZWECJA SCHRONISKIEM
HITLEROWCÓW.

SZTOKHOLM, 11.8 (Polpress). — Prasa szwedzka donosi, że w Szwecji ukrywa się wielka ilość wybitnych hitlerowców. Dziennik „Aftontidningen” podaje listę działaczy narodo - socjalistycznych, przebywających w Szwecji.

Na pierwszym miejscu dziennik podaje nazwisko Schumana, który był szefem wywiadu i kontrwywiadu przy niemieckiej misji wojskowej w Sztokholmie.

DRUGIE POSIEDZENIE RADY KONTROLI W BERLINIE

W dniu 10 sierpnia br. odbyło się w Berlinie drugie posiedzenie Rady Kontroli. Z uwagi na to, że generał Eisenhower nie mógł przybyć do Berlina, przewodniczył marszałek Żukow. W obecności przedstawicieli Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Francji i Związku Radzieckiego zagał marszałek Żukow narady w gmachu b. „Kammergericht”. Gmach ten znajduje się w strefie amerykańskiej.

BOMBOWCE PRZYSZŁOŚCI

LONDYN, 11.8 (Polpress). — Omawiając zmiany, które muszą zajść w charakterze lotnictwa bojowego wskutek wynalezienia bomb atomowych, sprawozdawca lotniczy dziennika „Times” pisze:

„Bombowce olbrzymie, które są wytworem obecnej wojny, ustąpią niewątpliwie miejsca lekkim i szybkim jednomotowym samolotom o niespotykanym dotąd zasięgu. Bomba atomowa waży zaledwie 150 kilogramów, a jej ładunek wybuchowy nie przekracza wagi 5 kg., tak że bombowiec przyszłości będzie zbliżony do samolotów angielskich typu „Mustang”, ale ich zasięg będzie przekraczał 5000 kilometrów.

DELEGACJA CZESKICH KOLEJARZY W MOSKWIE

MOSKWA, 11.8 (Polpress). — Delegacja złożona z 21 przedstawicieli czeskich Kolejarzy przybyła z Morawskiej Ostrawy do Moskwy.

Delegacja przywozła ze sobą jako prezent dla Stalina przedmioty wykonane w fabrykach odbudowanych po wypędzeniu niemieckiego okupanta. Delegację przyjęli przewodniczący Rady Miejskiej Moskwy oraz komisarz dla spraw komunikacji w ZSRR, generał pułkownik Kowalew.

ROZMOWY W SPRAWIE JAPONII

NOWY JORK, 11.8 (Polpress). — Na konferencji prasowej oświadczył prezydent Truman, że rząd amerykański utrzymuje kontakt z Wielką Brytanią, Związkiem Radzieckim i Chinami w sprawie japońskich propozycji kapitulacyjnych.

niom niema końca. Do Niemców dotarły jakieś donosy, bo dom rodzinny Lovinaców wielokrotnie był rewidowany, a starzy rodzice narażeni na represje. W tłumie zebranych nie spuszcza oczu z Rodzia młoda, śliczna dziewczyna. Rodzio wykrykuje jej imię z wielką radością: „Kato!” i podbiega do niej. Sądzi dyskretnie się uśmiechają. Widać nie tylko bliska rodzina czekała na powrót Rodzia w Starym Sławniku...

Drogi w Jugosławii pełne są bram tryumfalnych, którymi ludność witała wkraczające wojska wyzwolenicze. Wiele też transparentów i napisów na murach domów, szczególnie na cześć marszałka Tito. Zwraca uwagę wielki napis: „Kiedy król się żenił — to Tito wojował”. Ludność Jugosławii nie zapomni faktu ślubu Piotra II z księżniczką grecką na emigracji w momencie gdy w kraju toczyły się najbardziej krwawe walki...

Wszędzie ślady akcji partyzanckiej, w postaci zniszczonych mostów i linii kolejowych. Spalone i zburzone wsie i miasteczka są rezultatem „akcji pacyfikacyjnej” okupantów.

Szybko przejeżdżamy ziemie chorwackie, aby zdążyć przed zmrokiem do Zagrzebia. Drogą w kierunku stolicy Chorwacji jadą wozy pełne pięknie ubranych w stroje narodowe wieśniaczek. Na małej się odbył w Zagrzebiu i delegacja kobiet Chorwackich.

Andrzej Owsiak.

Nie dać zboża spekulantom

(A. D.) Żniwa zbliżają się już ku końcowi. Niedługo już zwiędzie chłop zbory do stodoły, niedługo przystąpi do dalszych prac gospodarskich. Bliska już jest chwila, gdy chleb z pierwszych, obfitych w tym roku zbiorów zaspokoi potrzeby kraju. Przed wojną w Polsce, w końcowym okresie jesieni, gdy chłop przycięniety biedą zmuszony był do wyzbycia się części zbiorów, dysponujący gotówką spekulant skupował plon po taniej cenie i przechowywał go skrytynie w własnych magazynach, aby w cięższych chwilach sprzedać go z zyskiem. Ta sytuacja dziś nie może się powtórzyć.

Nasz bratni organ lubelski „Sztandar Ludu” poświęcił temu zagadnieniu artykuł, w którym słusnie omawia tę sprawę. Potrzeby powojenne kraju zmuszają państwo do nałożenia na wieś obowiązku dostarczenia przymusowych świadczeń rzeczowych. Świadczenia rzeczowe są tak pomyślane, że po dostarczeniu ich pozostanie chłopu spora nadwyżka, którą może dysponować swobodnie według swego uznania. Ta nadwyżka to zapas zboża, zapas chleba wolnorynkowego. Idzie o to, aby w naszych nowych warunkach ten zapas zboża, w miarę możliwości pozostał w ręku chłopa, albo przeszedł w ręce odpowiedzialnej organizacji społecznej, któraaby odkupiła go po wolnorynkowej cenie od chłopa. Idzie o to, aby i chłopa i konsumenta ochronić przed lichwiarskim pośrednictwem, aby nie dopuścić spekulanta do obrotu tak ważnym artykułem, jakim jest zboże. Jakże środki należy tu przedsięwziąć? Jest jasne, że chłopu konieczna jest gotówka. Trzeba odkupić wyniszczony inwentarz, trzeba naprawić zniszczenia, trzeba uzupełnić braki w garderobie. Tę gotówkę chłop osiągnie ze sprzedaży swego zboża, tę gotówkę musi w znacznej części chłop uzyskać bez pośrednio po zbiorach. Jest jednak wyjście z sytuacji, zapewniające i gotówkę chłopu i chleb po godziwej cenie konsumentowi. Miejsce spekulanta powinna zająć spółdzielnia. Przed Związkiem Samopomocy Chłopskiej staje w tej chwili bardzo doniosłe i jednocześnie trudne zadanie. Rozwiązanie tego zadania uzdrowi rynek zbożowy, zapewni właściwą atmosferę. Związek Samopomocy Chłopskiej powinien zorganizować skup nadwyżek zboża od chłopa, płacąc mu za to zboże godziwą cenę rynkową — płacąc gotówką, bądź też — jeśli to chłopu odpowiada, artykułami przemysłowymi, dostarczającymi równocześnie przy odbiorze zboża. Zakupione zboże Związek Samopomocy Chłopskiej może przechowywać dla uniknięcia trudności transportowych w magazynach podworskich resztówek — znajdujących się w pobliżu miejsc skupu.

Przez takie postawienie zagadnienia i sprawne przeprowadzenie akcji, zapewni się chłopu należne mu warunki odbudowy, ludności miejskiej dostateczne zaopatrzenie w chleb pozakontygentowy po uczciwej, nie paskarskiej cenie, usunie się z rynku zbożowego zmorę dawnych czasów — spekulanta i podnieśli się wreszcie autorytet i znaczenie Związku Samopomocy Chłopskiej.

Sprawa jest pilna. Spekulant dbał o swe interesy już krają wokół chłopa. Samopomoc Chłopska tkwiąca silnie swymi korzeniami w wsi polskiej, nie powinna dać się wyprowadzić. Musi wyteżyć wszystkie siły, aby opanować rynek zbożowy już w tym sezonie.

ZBIORY ZABRANE POLAKOM

będą zwrócone

Dowództwo Radzieckie demaskuje prowokację „własowców”

„Dziennik Zachodni” donosi: „W teren wyjechały trzy komisje z rozkazem podpisanym przez zastępcę marsz. Rokossowskiego, gen. płk. Trudnikofa i gen. por. Ozimina, nakazującym natychmiast zwrócić zabrane ludności polskiej zbory, oraz inwentarz żywy i martwy.

Jednocześnie wraz z komisjami udali się upoważnieni przez gen. dyw. Zawadzkiego, funkcjonariusze urzędu wojewódzkiego a wszyscy starostowie otrzymali polecenie jak najściślej współpracować z komisjami mającymi na uwadze wyłącznie dobro państwa społeczeństwa.

Tym samym w dniu wczorajszym wyjechały do obozów w Blachowni, Kędzierzynie i Zabedach 4 komisje wojewody

Metalowcy kieleccy uruchamiają fabryki Z Lipska do Starachowic

wracają maszyny i urządzenia fabryk

Tow. Stanisław Dawidowicz sekretarz okręgowy Związku Metalowców, jest człowiekiem stosunkowo młodym, nie mniej ma już za sobą ładne kilka lat działalności związkowej i bogate doświadczenie. Głos naszego rozmówcy jest w tym roku zmieniony i w niczym nie przypomina głosu jego, jako speakera radiostacji nadawczo - odbiorczej z okrusu okupacji.

— Macie komplikacje z gardłem?

— Nie, to od ciągłego gadania — tak zaczyna się nasza rozmowa na jakiejś stacyjce pod Końskimi; — tow. Stanisława spotykamy właśnie na robocie.

Wczoraj był w Nieborowie, dziś znowu jedzie tam i znowu będzie „gadał”. Na Nieborowie nie „sztykuje” coś, trzeba

„prostować” i t. d. używamy w rozmowie „fachowych” wyrażeń.

Mamy w tej chwili ponad dziesięć tysięcy zrzeszonych i „regularnych” metalowców w Kieleckim. Stosunkowo największymi skupiskami są Kielce, liczące około 1.800 członków, Skarżysko 1.500, Radom około tysiąca, Ostrowiec i Starachowice razem ponad 2.000, pozostali oddziały w pomniejszych miejscowościach. Spodziewamy się w ciągu najbliższych kilku miesięcy, zrzeszyć dalsze dziesiątki tysięcy metalowców. Powinniśmy z początkiem przyszłego roku osiągnąć cyfrę około 30.000 członków.

— Jak wygląda sytuacja na waszym rynku pracy tu w Kieleckim?

— Cóż, jak wiecie, od czerwca ubiegłego

roku, aż do chwili przejścia frontu, Niemcy przeprowadzili u nas planową i masową ewakuację maszyn z naszych fabryk. Maszyny Radomia, Starachowic, Skarżyska i Kielc uległy całkowitej wywózce. Stąd mamy dziś po miastach województwa Kieleckiego puste hale fabryczne i tysiące bezrobotnych, czekających pracy.

— Myśle, że w wybitnym stopniu rozwiązuje wasze trudności akcja przetrzącania ludzi na zachód?

— Tak, to swoją drogą, ale nie tylko w tym leży rozwiązanie naszych problemów. Okrąg nasz ze względu na swą strukturę gospodarczą, by nie przesadzić — powiedzmy przemysłowo — leśny — został dzięki zesłorocznej „ewakuacji” prawie całkowicie odprzemysłowiony. Jakkolwiek kilkaset tysięcy ludzi winno wogóle odejść z kieleckiego na zachód, stoimy przed problemem dania pracy tysiącom rąk, którego to zagadnienia nie mogła rozwiązać u nas sama tylko Reforma Rolna. Poprostu gęstość zaludnienia nie pozwalała na nadanie okręgowi kieleckiemu charakteru obszaru czysto rolniczego. Ziemia tu zresztą w większości jest doprawdy ostatniórzedna. Z biegiem lat kieleckie stanie się pewno obszarem wyłącznie przemysłowo-leśnym. Nadmiar ludzi ze wsi wintem i musi znaleźć zajęcie w miastach — tutejszych przede wszystkim.

— Jak wyglądają prace przy odbudowie przemysłu w kieleckim? Do jesieni, a w najgorszym wypadku do zimy „postawimy na nogi” produkcję w większości, dotąd nieczynnych, fabryk. Nie zasypamy bynajmniej gruszek w popiele. Nie podaje tego wasz „gazeciarski”, „Polpress” — a my tu jesteśmy w trakcie przeprowadzania poważnego „szabru”.

— Co „szabrujecie?”

— Cóżby? maszyny. Puste hale fabryczne „Ludwikowa” czy „Granatu” kieleckiego poczynają się zapełniać. Robotnicy orientowali się w czasie zesłorocznej „ewakuacji”, co do kierunku transportów — i mniej więcej wiedzieliśmy, dokąd nam maszyny wywożą. Sprowadzamy je dzisiaj spowrotem z różnych miejscowości. Część maszyn „Granatu” znaleźliśmy w Częstochowie, tak samo maszyny ze Skarżyska. Część pozostaje pewno gdzieś jeszcze na Dolnym Śląsku. Wiele odeszło do Lipska, ale i stamtąd ściągamy je. Nie omieszkamy uzupełnić sobie, rzecz prosta, naszych braków, biorąc maszyny z fabryk niemieckich, spoza Nisy i Odry. Co do rewindykacji z Lipska — to mamy już załatwione odpowiednie formalności z okupującymi tamtejszy teren władzami radzieckimi. Podkreślcie że władze te idą Związkiem Metalowców w tej sprawie całkowicie na rękę. Niebawem dostaniemy 40 wagonów maszyn loco Skarżysko, tak samo kilkadziesiąt dla Starachowic. W ciągu najbliższych kilku tygodni zlikwidujemy bezrobocie wśród naszych metalowców w Kielcach (np. na hucie „Ludwików”, gdzie na 2.200 robotników z r. 1939 — ma zatrudnienie w tej chwili tylko 400). Poprawi się tak samo sytuacja w Radomiu i wymarłym prawie Skarżysku.

— Po jakich liniach idzie obecna robeta Związku Metalowców w Kieleckim?

— Przede wszystkim robimy wiele, by uzyskać jak największą spistość organizacyjną. Z chwilą, gdy wszystkie nasze fabryki uruchomimy, wzrośnie siłą rzeczy ilość członków związku. Metalowcy bezrobotni podeszliśmy przeważnie od swego zawodu i mają chwilowo inne zajęcie. Gdy wrócą do nas — wzrosną liczebność członków. Trzeba by weszli oni w zręby zorganizowanego już związku, posiadającego odpowiednio przygotowane kadry... Obecna nasza praca organizacyjna napotyka na pewne trudności w terenie, polegające na identyfikowaniu działalności partyjnej z działalnością Związków Zawodowych, co jest niesłuszne.

Dalsza część rozmowy z tow. Stanisławem Dawidowiczem dotyczy zaczynającego padać po peronie stycyjskiej deszczu. Rodzina naszego towarzysza ma właśnie chłopów z żniwami...

Tak w okręgu kieleckim przeplata się ze sobą praca w przemyśle i rolnictwie...

W. K.

Obrady Komisji Porozumiewawczej Stronnictw demokratycznych

Komisja Porozumiewawcza Stronnictw Demokratycznych przy udziale ob. Miłkołajczyka, Kiernika i Drzewieckiego ze Stronnictwa Ludowego, ob. Bermanna i Zambrowskiego z ramienia PPR, ob. Szwabego i Cyrankiewicza z ramienia PPS i ob. Rzymowskiego i Chajna z ramienia Stronnictwa Demokratycznego odbyła posiedzenia w dniach 3 i 10 sierpnia br.

Na posiedzeniach rozpatrywano cały szereg aktualnych spraw politycznych.

Komisja Porozumiewawcza przyjęła do wiadomości list ob. Popiela, ze Stronnictwa Pracy wskazujący na trudność osiągnięcia porozumienia z grupą ob. Folczaka z Bydgoszczy i postanowiła zaprosić ob. ob. Popiela i Felczaka na najbliższe posiedzenie w celu bardziej szczegółowego wyjaśnienia sprawy.

Wobec ustalenia, że podczas wykonywania reformy rolnej miały miejsce poszczególne wypadki niezgodnego z ustawą rozparcelowania niektórych majątków, Komisja Porozumiewawcza wyraziła opinię, że chłop, który zagospodarował ziemię, lub uzyskał tytuł własności, nie może być w żadnym wypadku z ziemi usunięty, osoby zaś, których majątki zo-

stały wbrew ustawie rozparcelowane winny otrzymać od państwa kompensatę.

W związku ze zbyt powolnym tempem przesiedlenia na Ziemię Zachodnią — Komisja Porozumiewawcza postanowiła wezwać wszystkie organizacje demokratyczne w terenie do ożywienia akcji przesiedleńczej i w szczególności do kierowania na Zachód z ramienia Stronnictw najbardziej ideaowego elementu.

Komisja Porozumiewawcza uzgodniła, że dzień 15 sierpnia nie będzie obchodzony jako dzień święta t. zw. „Czynu Chłopskiego”.

Komisja postanowiła w 6-tą rocznicę napaści hitlerowskiej na Polskę wezwać organizacje Stronnictw Demokratycznych do urządzenia akademii w dniu 1 września.

W szczególności Komisja uzgodniła pozytywny stosunek do inicjatywy zwolnienia w dniu 1 września w Warszawie Zjazdu uczestników podziemnej walki zbrojnej przeciw okupacji hitlerowskiej w okresie 1939—1945 r.

Komisja postanowiła wezwać wszystkie Stronnictwa Demokratyczne do masowego udziału w obchodach Dnia Spółdzielczości w Polsce w dniu 30 września 1945 r.

STEFAN JARACZ

„Koledzy! Dnia 11.8.1945 r. zmarł Stefan Jaracz.

Tyle tylko słów wystarczy, by porazić do głębi serca. Wielkość w sztuce i głębokość ludzkiego spojrzenia na wszystko co ludzkie — to są jego nazwiska.

Zarząd Główny Z.A.S.P. zarządza żałobę w zespołach teatrów Rzeczypospolitej od dnia 11.8 do dnia 14.8. Proszę kolegów o urządzenie w tym czasie akademii lub przemówień żałobnych. W dniu 14.8 — dniu pogrzebu — Teatr Rzeczypospolitej wszędzie, w miastach i na wsiach — zamilknie”.

Zarząd Główny Z.A.S.P.

Stefan Jaracz urodził się w 1883 r. w Żukowicach Starych (Małopolska), jako syn nauczyciela ludowego Jana Jaracza. W gimnazjum w Tarnowie został usunięty z 6-ej klasy za wygłoszenie „rewolucyjnego” przemówienia na pogrzebie kolegi. Maturę zdał jako ekstern, następnie w czasie 3-ich semestrów studiował filozofię na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Pracował jako korektor w „Naprzodzie” przy Daszyńskim. Potem wstąpił do zespołu „Teatru Ludowego” na Krowoderskiej, gdzie znalazł się w towarzystwie Duleby, Węgrzyna, Osterwy, Krzewińskiego. Potem występował w teatrze w Poznaniu pod dyrekcją Rygera.

Po odbyciu służby wojskowej — terym jego maczy był Teatr Zelwerowicza w Łodzi 1908—1911. W 1911 ożenił się z aktorką Jadwigą Daniłowicz.

W 1930 r. objął kierownictwo teatru „Ateneum”, gdzie pracował do wybuchu wojny. W początkach okupacji recytował kilkakrotnie w kawiarniach warszawskich. Po zabójstwie Igo Szyma, w dniu 1 kwietnia 1941 r. został aresztowany z córką i wywieziony do Oświęcimia, wraz z Leonem Szzylerem, Dardzińskim i innymi. Po 6-ciu tygodniach oświęcimskiej kaźni został zwolniony ze zrujnowanym zdrowiem, głuchy na jedno ucho od uderzenia hitlerowskiego operacji.

Ostatnio zamieszkiwał w Oławku, w wili majorostwa Uljaszów, którzy bezinteresownie odstąpili mu mieszkanie wraz z urządzeniem. Wielki artysta był otoczony opieką władz państwowych, przede wszystkim w osobie Ministra Rzymowskiego, władz miejskich, oraz szeregu kieleckich „własowców”. Żył w samotności, jako chłab Stefan Jaracz, wielkiego artystę szczerego demokratę i oddanego sprawie społecznej.

śląsko - dąbrowskiego z odpowiednimi upoważnieniami i zarządzeniami, podpisanymi przez wojewodę śląsko - dąbrowskiego, gen. dyw. A. Zawadzkiego oraz pełnomocnika Rady Wojennej Północnej Grupy Wojsk gen. por. Ozimina dla zbadania spraw znajdujących się tam Polaków i zwolnienia ich.

Neoficjalnie dowiadujemy się, że przybył na Śląsk prokurator Trybunału Wojennego Armii Czerwonej. Zajmie się on niewątpliwie także działalnością zbrodniczych elementów niemieckich, które same lub też przy pomocy t. zw. „własowców” lub „polskich szpajnów” dokonywały wypadów w przebraniu, aby obniżyć zaufanie do żołnierza radzieckiego.

Mobilizacja żniwiarzy z Polski centralnej, Pomorza i Poznańskiego dla przeprowadzenia żniw na Ziemi Mazurskiej i Pomorzu Zachodnim

Ministerstwo Administracji Publicznej na wniosek Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych zarządziło mobilizację żniwiarzy z kosami w województwach warszawskim, białostockim, pomorskim i poznańskim, w celu wykonania żniw na terenach Ziemi Mazurskiej i Pomorza Zachodniego.

Na podstawie art. 1 Rozp. Prez. R. P. z dnia 24.10.1935 r. o osobistych świadczeniach wojennych oraz w trybie §§ 9 i 10 Rozp. Wyk. Ministerstwa z dnia 27.1.1936 r., powołują powiatowe władze ad-

ministracji ogólnej do akcji zbiorów ziemniaków 64 tysiące żniwiarzy w/g następującego rozdziałnika:

Z woj. warszawskiego 26.000 żniwiarzy na Ziemię Mazurską,

z woj. białostockiego 20.000 żniwiarzy na Ziemię Mazurską,

z woj. pomorskiego 13.000 żniwiarzy na Okręg Gdański (powiaty nowoprzyłączone i na Koszalin),

z woj. poznańskiego 5.000 żniwiarzy na Okręg Koszalin.

Powołanie przymusowe winno nastąpić w braku dostatecznej ilości dobrowolnych zgłoszeń.

Nie podlegają powołaniu w drodze przymusowej osoby niezbędne dla wykonania robót w ich własnym gospodarstwie.

Powołani otrzymują 3 metry żyta od zżętego hektara oraz całkowite utrzymanie na miejscu.

Powołanie nastąpi na czas do dnia 10 września 1945 r.

Pół roku istnienia polskiego przemysłu włókienniczego (Próba bilansu)

W początkach lutego zorganizowany został Centralny Zarząd Przemysłu Włókienniczego. Wobec poważnej roli, jaką przemysł włókienniczy odgrywa w gospodarce kraju (wartość jego produkcji stanowi 1/5 wartości naszej produkcji narodowej), warto byłoby zastanowić nad bilansem jego działalności.

Stan, w jakim znajdował się nasz przemysł włókienniczy sześć miesięcy temu, dobrze znany jest ogółowi; był to stan nie tyle specyficzny dla danej gałęzi przemysłu, a raczej charakterystyczny dla stanu ogólnego, w jakim okupant zostawił kraj.

W ciągu lutego uruchomiono 401 zakładów, łączna zaś ilość pracowników wyniosła 40.049. W chwili obecnej uruchomionych jest 674 przedsiębiorstw, ilość zaś pracowników wynosi 90.404.

Nie należy zapominać o tym, że w pierwszym okresie poważny odsetek uruchomionych fabryk pracował jedynie częściowo, w niektórych całe działy produkcji na skutek zniszczeń i braku opałowego nie pracowały w ogóle, o normalnych warunkach pracy trudno niemal było mówić. Warto więc porównać ilość wrzecion i krosien uruchomionych do 1 marca z ilością krosien i wrzecion pracujących teraz.

WZROST WYDAJNOŚCI

W przemyśle bawełnianym zdolano uruchomić w pierwszym okresie sprawozdawczym 6.726 krosien, obecnie pracuje 15.195, wrzecion — 166.999 (obecnie 365.000). Wydajność zaś krosna na godzinę wynosiła 1,8 m., obecnie wynosi 2,5 m. na godzinę. Przeciętą więc wydajność krosna dzisiaj niższa jest od wydajności przedwojennej o 0,5 m. na godzinę.

Wydajność 100 wrzecion na godzinę wynosiła w lutym 10 kg, obecnie — 14,04 kg, przed wojną zaś 15,5 kg.

W przemyśle wełnianym daje się również zaobserwować stały i wydajny wzrost. Ilość krosien z 778 z końcem lutego wzrosła do 2.373; ilość wrzecion z 18.462 wzrosła do 67.313. Wydajność krosna na godzinę wzrosła z 1 m. na 1,5 m; wydajność wrzecion na godzinę z 6 kg na 6,8.

Cyfrы te wskazują nie tylko na stałą rozbudowę przemysłu włókienniczego, ale świadczą i o poważnym wzroście wydajności pracy. Zaczynamy zbliżać się do granic wydajności przedwojennej, a warto by zaznaczyć, że sukcesy te są tym cenniejsze, ponieważ osiągnięte zostały rękoma ludzi, którzy w większości reprezentują w naszym przemyśle element młody i niewykwalifikowany. A więc i na odcinku przemysłu włókienniczego udało się przewyciszyć tę największą naszą bolączkę sprzed dwu jeszcze miesięcy — niską wydajność pracy.

Radykalną zwyżkę wydajności pracy w pierwszym rzędzie przypisać należy wprowadzeniu systemu premiowego. Dzisiaj każdy robotnik jest bezpośrednio materialnie zainteresowany w podniesieniu wydajności pracy. Największe zespoły fabryczne, między innymi Scheibler i Grohman, wykonały plan produkcji z nadwyżką. A warunki, w jakich osiągnięte zostały tak poważne sukcesy, nie zawsze należały do najłatwiejszych.

Czasem przyczyny zewnętrzne hamują tempo produkcji, a w niektórych wypadkach, jak dla przykładu w Union Textil, zmuszają do zamknięcia przedsiębiorstwa.

Jaki jest charakter tych trudności? Jest nim w dalszym ciągu brak koordynacji w pracy między poszczególnymi gałęziami naszego przemysłu. Nasz przemysł włókienniczy cierpi poważnie z powodu braku węgla i chemikalii.

REALIZOWANIE PREMII

Kiedy mowa o systemie premiowym, wprowadzonym w naszym przemyśle, należałoby dodać, że są jeszcze poważne braki w realizacji tego systemu, które polegają na tym, że brak jest jednolitej normy ustanowionej przez Centralny Zarząd Przemysłu Włókienniczego, a normy ustanawiane przez kierowników poszczególnych fabryk jaskrawo różnią się od siebie. By temu zaradzić, powołana została specjalna komisja, której zadaniem będzie uregulowanie premiowania. Często również zdarzało się, że robotnicy, którym przyznano premie, nie otrzymywali przyznanych im przydziałów. By temu zapobiec, Centralny Zarząd Przemysłu Włókienniczego postanowił otworzyć pięćdziesiąt sklepów w Łodzi, Częstochowie, Bielsku i Kaliszu, w których przy-

działy premiowe będą natychmiast realizowane.

Powróćmy jednak do osiągnięć produkcyjnych. W ciągu lutego wyprodukowano w przemyśle bawełnianym 336.826 kg przędzy, w drugiej dekadzie lipca — 583.505 kg. Tkanin wyprodukowano w drugiej dekadzie lipca 2.697.270 w porównaniu z 2.483.613 w lutym. W przemyśle wełnianym: w drugiej dekadzie lipca 271.000 kg (221.185 kg w lutym), tkanin 216.864 (175.000 w lutym). A więc na wszystkich odcinkach produkcji wyniki osiągnięte w drugiej dekadzie lipca przewyższają całomiesięczną produkcję lutego.

Chociaż wzrost produkcji jest oczywisty, to niemniej z całą stanowczością stwierdzić możemy, że nieosiągnęliśmy jeszcze maksimum.

Wspomnieliśmy o braku sił fachowych w przemyśle włókienniczym, ilość sił niewykwalifikowanych dorównuje niemalże ilości sił kwalifikowanych, bo przekracza 40 procent. Na tym odcinku ważnym osiągnięciem jest stworzenie przez Centralny Zarząd Przemysłu Włókienniczego szkół fachowych w Warszawie, Bielsku, Krośnie i specjalnej szkoły dla przemysłu lnianego w Częstochowie.

Wiśniowski.

Kpt. MIKOŁAJ NIKIFOROW

W związku z tragiczną śmiercią kap. Nikiforowa Mikołaja — Rada Ministrów powzięła następującą uchwałę:

„W uznaniu zasług położonych dla radiofonii polskiej, a w szczególności dla odbudowy Centralnej Radiostacji Polskiego Radia w Raszynie oraz Centralnego Studia Polskiego Radia w Warszawie, przez Naczelnika Odbudowy Raszyna kpt. Nikiforowa Mikołaja, syna Michała, który zginął śmiercią tragiczną dnia 8 sierpnia 1945 roku, Rada Ministrów uchwala: wypłacić rodzinie zmarłego kapitanowi Nikiforowemu Mikołajowi tytułem odszkodowania jednorazowego sumę zł. 100.000 (sto tysięcy złotych) oraz urządzać pogrzeb kapitanowi Nikiforowemu Mikołajowi na koszt Skarbu Państwa.

W dniu 8 sierpnia 1945 r. przy wykonywaniu obowiązków służbowych zginął od kuli bandyty Naczelnik Budowy Centralnej Radiostacji Polskiej inż. kpt. Mikołaj Nikiforow.

Inż. Nikiforow ukończył Akademię Inżynierijno-Tekniczną Łączności w Moskwie i w ciągu swej dalszej pracy całkowicie opanował współczesną technikę radiową. Biorąc udział w Wielkiej Wojnie Narodowej był uczestnikiem bohaterstwa obrony Stalingradu i Sewastopola. Został dwukrotnie ranny. Za zasługi bojowe otrzymał order „Czerwonej Gwiazdy” i medale „Za zasługi bojowe”, „Za

obronę Stalingradu” i „Za obronę Sewastopola”.

Na prośbę Rządu Polskiego i zgodnie z osobistym poleceniem Generalissimo Stalina, Rząd Radziecki postanowił przyjść z pomocą w odbudowie radiostacji w Raszynie — Warszawa I. Naczelnikiem Budowy został mianowany inż. Nikiforow, który przy wykonywaniu powierzonych mu zadań wykazał wyjątkową energię i inicjatywę. Dzięki jego pracy organizatorskiej radiostacja Warszawa I została odbudowana w niezwykle krótkim czasie. Dział potężna stacja Warszawa I rozbrzmiewa już na całym świecie.

Podkreślić należy, że Nikiforow był serdecznym przyjacielem narodu polskiego. W chwili, gdy budowa stacji została zakończona, kula bandyty przecięła pasmo jego życia. Jednak świetlana postać inż. Nikiforowa żyć będzie w sercach Polaków i obywateli radzieckich i służyć im jako przykład pracy.

Stacja Warszawa I, zbudowana przy pomocy specjalistów radzieckich, jest nowym dowodem przyjaźni narodu polskiego i rosyjskiego a jednocześnie pozostał na długie lata pomnikiem tragicznie zmarłego inżyniera Nikiforowa. Zwłoki inż. Nikiforowa zostały pochowane na ziemi polskiej, na terytorium Radiostacji Raszynskiej. Niechaj mogiła ta będzie pamiątką po człowieku, który utracił życie przy budowie Centralnej Stacji Polskiego Radia.

Sąd, który broni złodziei

Po co istnieją w Polsce sądy? Normalny człowiek uważa, że po to, aby bronić praworządności, aby karać złodziei, aby bronić mienia publicznego. Tak uczono nas kiedyś w szkole i jesteśmy dość naiwni, aby w to wierzyć.

Na ogół uważamy, że jeśli Sąd kogoś skazał za kradzież, to ten człowiek rzeczywiście jest złodziejem, oraz że, na odwrót, jeśli Sąd kogoś uwolnił od zarzutu kradzieży, to ten ktoś rzeczywiście niczego nie ukradł.

Tak było dawniej, tak jest i teraz — ale jak okazuje się, z jednym wyjątkiem: z wyjątkiem Sądu Grodzkiego w Lublinie. Leżą przed nami dokumenty, świadczące, że Sąd Grodzki w Lublinie uważa widocznie za swe zadanie nie skazywanie złodziei, a obronę złodziei, nie odbieranie im ukradzionego dobra, a przeciwnie, zapewnianie im spokojnego korzystania z tego dobra — o ile to jest dobro państwowe.

Sąd Grodzki w Lublinie rozpatrywał trzy sprawy, związane z Państwową Fabryką Obuwia w Lublinie. Fabryka ta została obrabowana przez mety społeczne w czasie walki o Lublin. Kierownictwo Fabryki wykazało pochwały godną inicjatywę przy stopniowym odszukiwaniu surowców, materiałów i sprzętu fabrycznego, rozkradzionego podczas rabunku. Sąd Grodzki w Lublinie uznał jednak za swój obowiązek ochronę złodziei przed ręką sprawiedliwości.

U ob. Świądra, byłego nocnego wartownika fabryki, Milicja Obywatelska znalazła spory zapas rozmaitych skór, pochodzących z fabryki i — co najcharakterystyczniejsze, dwie pary butów niewykonywanych na kopytach fabrycznych, specjalnego typu, tej samej serii i tego samego numeru, co pozostałe dotąd w fabryce, obutych zelazem — takich, jakich nikt w Lubelskim nie używa.

Czy myślicie, że Sąd Grodzki orzekł konfiskatę wymienionych rzeczy i ukarał ob. Świądra za udział w grabieży? Skądże! Sąd Grodzki zwolnił ob. Świądra i polecił wydać mu spowrotem zakwestrowane przedmioty — łącznie z kopytami, których przynależność do fabryki jest całkowicie, najzupełniej niewątpliwa.

Mniej więcej w tym samym czasie Milicja przytrzymała u ob. Sankowskiego pewną ilość szpilek nici fabrycznych, również zagrabionych w fabryce. Nici te — specjalnej marki niemieckiej — używane są wyłącznie do produkcji maszynowej — a obuwie maszynowe w Lubelskiem wytwarza jedynie jedna fabryka. Zostały one poznane jako fabryczne przez majstrów fabryki i oddane przez Milicję do dyspozycji fabryki. Sąd Grodzki znowu uwolnił ob. Sankowskiego i polecił zwrócić mu nici.

Wszystkich dobrych rzeczy jest troje. Omne trinum — perfectum. I wyroków Sądu Grodzkiego w Lublinie w sprawach Państw. Fabryki Obuwia też jest troje. Trzeci dotyczy motorków elektrycznych, również zabawianych w czasie walki o Lublin z fabryki. Motorki te zostały rozpoznane przez pracowników firmy po specjalnym znakowaniu, którego ślady dotąd na nich pozostały. I znowu — Sąd Grodzki w Lublinie polecił oddać te motorki obywatelowi, u którego one się w tej chwili znalazły, uważając, że dowód prawdy nie został przeprowadzony.

Przyznajemy: coś tu dla nas jest niezrozumiałe.

Jeśli dziś ktoś ukradnie w prywatnym mieszkaniu ob. X parę starych spodni i dwie koszule, a potem ob. X te spodnie i tę koszulę zidentyfikuje na kims — to, rzecz jasna, Sąd Grodzki w Lublinie spodnie i koszulę każe oddać poszkodowanemu, a faceta, na którym ją znalezione, jeśli się nie wytlumaczy, skąd je wziął, posadzi do paki. Tak zresztą się należy i tak będzie.

A tutaj? Fabryka jest państwowa. Stają świadkowie: majstrowie fabryczni, robotnicy fabryki, ludzie, którzy znają fabrykę i jej sprzęt. Oświadczają kategorycznie: to nasze kopyta, to nasze motorki, to nasze nici. Ale Sąd Grodzki w Lublinie nie uważa ich za wiarygodnych. Sąd Grodzki w Lublinie nie chce ich słuchać. To przecież nie czyjeś tam stare spodnie. To dobro państwowe — TYLKO dobro państwowe.

Czyżby dobro państwowe mniej zastrzeżone na obronę przez Sąd Grodzki w Lublinie, aniżeli czyjeś stare X spodnie? Oto pytanie, które rekomendujemy do rozważenia władzom wyższym Sądu Grodzkiego w Lublinie — przede wszystkim Ministerstwu Sprawiedliwości.

Zex.

Dzień Warszawy

TYMCZASEM NA MOKOTOWIE...
Pierwsze prace remontowe obejmujące Mokotów już zostały dokonane.

I tak:
Uzupełniono dach Spółdzielni, mieszczącej się między ul. Akacjową i Fałata. Reperuje się stropy poczem przystąpi się do założenia instalacji elektrycznej, postawienia ścianek działowych i tynkowania wewnątrz.

W blokach Spółdzielni przy ul. Fałata — Rakowieckiej — Łowickiej reperuje się stropy i zakłada dach żelbetonowy.

Poza kolejną remontuje się domy Kielecka 28 i 50.

Dalej prowadzone są prace przy budynku Sierocińca Warszawskiego Tow. Dobroczynności. ul. Rakowiecka 21.

W ramach remontów drogowych poprawiono asfaltową jezdnię na ul. Rakowieckiej, oczyszczono jezdnię ulicy Asfaltowej i kończy się już remont jej nawierzchni.

Przewidziane jest obsadzenie remontowanych terenów drzewkami.

ODCZYTY W MUZEUM NARODOWYM

W niedzielę dnia 12 sierpnia r. b. w ramach wystawy „Warszawa Oskarża” w sali odczytowej Muzeum Narodowego obywatel Mieczysław Biegański wygłosi dwa odczyty: o godz. 12-jej p. t. „Idee społeczne odbudowy stolicy” i o godzinie 16.30 p. t. „Warszawa 19-go wieku”.

Wstęp bezpłatny.

ODCZYT

W niedzielę dnia 12 b. m. o godz. 10-jej rano staraniem Komitetu P. P. R. Warszawa — Śródmieście, odbędzie się w lokalu dzielnicowym ul. Mokotowska 48 odczyt na temat „Jak Związek Radziecki walczył przeciwko hitleryzmowi”. Referuje tow. Kowalewski.

Wstęp wolny.

POCIĄGI NA ZACHÓD

Komitet Przesiedleńczy przypomina, że pociągi kierowane na Zachód odchodzą według następującego rozkładu:

- dn. 14 b. m. — do Olsztyna,
- dn. 16 b. m. — do Koszalina,
- dn. 20 b. m. — do Szczecina — Starogardu,
- dn. 25 b. m. — do Elbląga.

Wszystkie pociągi odchodzą z Dworca Zachodniego, 6-ty posterunek. Zbiórka o godz. 16-jej.

„BĘDZIE LEPIEJ”

WESOŁA REWIA
Codziennie godz. 19
niedziele i święta godz. 17 i 19
DOM KULTURY — ul. Żygmuntowska 8.

REPERTUAR

TEATRY

Teatr na Marszałkowskiej 81.
Codziennie godz. 19-ta „Sekretarka Pana Prezesa”.

Teatr na Zamojskiej 20: Codziennie o godz. 18-jej Reprezentacyjny Teatr Wojacki Polskiego wystawia „Fantazję” czyli „Nową Jejanirę”.

Niedziela 12 b. m. o godz. 12 — poranek rosyjskiej poezji, muzyki i pieśni w wykonaniu: A. Połojńskiego, O. Łady i I. Iwanowa.

KINA

„Polonia”, Marszałkowska 56 — „Zagłada Berlina”, „Budujemy Warszawę”, „Swa styka i Szubienica”, „VIII sesja KRN” najnowsze aktualności.

„Tęcza”, Żoliborz Suzina 4 — Kala Nag — film angielski.

„Syrrena”, Praga, Inżynierska 2 — „Wielki Walc”, film amerykański.

„Dom Kultury” Żygmuntowska 8: Teatr rewii gra codziennie wesołą rewię p.t. „Będzie lepiej” z udziałem Zmichorowskiej, Wichrowskiej, Mickiewiczówny, Górzynskiej, Piotrowskiego, Chomontowskiego, Leńskiego i innych. Początek godz. 19, niedziele i święta 17 i 19.

RADIO

12-go sierpnia 1945 r. niedziela.

6.47 Muzyka z płyt. 7.00 Dziennik poranny. 7.20 Muzyka z płyt.

12.00 Dziennik południowy. 12.25 Komunikaty. 12.30 Skrzynka poszukiwania rodzin. 17.35 Koncert małej orkiestry P. R. 18.05 Przegląd tygodniowy. 18.20 Skrzynka poszukiwania rodzin. 18.30 Transmisja z Łodzi „Wesoła fala”. 18.45 Mozaika muzyczna. 19.30 Muzyka z płyt. 19.40 Dziennik wieczorny. 20.00 Muzyka z płyt. 20.45 Audycja Młotarka. 21.00 Audycja dla Polaków Zagranicą. 21.30 Skrzynka poszukiwania rodzin zagranicą.

Nasz chleb kartkowy

Jak poprawić aprowizację stolicy?

Warszawa nie należy do miast najlepiej zaopatrywanych, nawet w ramach często niedomagającej aprowizacji.

Zdawałoby się, że stolica, chociażby ze względu na obecność centralnych władz aprowizacyjnych, ma ułatwione możliwości uzyskania odpowiednich zapasów dla wyżywienia ludności pracującej. Otóż niewielu mieszkańców stolicy wie, że 16 lipca na magazynach miejskich znajdował się taki zapas mąki na chleb, który wystarczał na zaspokojenie potrzeb miasta tylko na jeden dzień. Mija już miesiąc od owego krytycznego dnia. Warszawa przetrwała, zapasy nadeszły i dziś już jesteśmy zaopatrzeni do końca miesiąca. A jednak chleba właściwie brak, Warszawa zalega z wydawaniem chleba kartkowego za okres prawie miesięczny.

Jakie są przyczyny tego? Nie w braku mąki, nie w braku dostaw, lecz poprostu w niewystarczającym, niezaspakającym potrzeby miasta wypieku dziennym. Zapotrzebowanie stolicy wynosi około 120 ton chleba dziennie, tymczasem piekarnie wypiekają od 70 do 75 ton dziennie. Niedostarczenie do punktów rozdzielczych dostatecznych ilości chleba stwarza zagrożenie. A przecież zdolność produkcyjna piekarni warszawskich, które zaopatrują miasto jest dostateczna. Zatem kontyngent wypieku, nałożony przez Wydział Apropowizacyjny na piekarnie jest zbyt niski. — I tak jest w istocie. Na przykład piekarnia, której zdolność wypieku dziennego wynosi 1.300 kg., wypieka chleba przydziałowego 800 kg. Piekarnia o zdolności produkcyjnej 2.000 kg daje 1.100, inna znów o zdolności 6.000 kg. wypieka tylko 3.000 kg. chleba kartkowego. Z powyższych danych wynika, jak dalece niewystarczające wyszukanie piekarń przyczynia się do zagrożenia w rozdzielaniu chleba dla ludności pracującej.

Cech piekarski zobowiązał się w imieniu ogółu przedsiębiorców piekarskich, że wszystkie zarejestrowane piekarnie, wypiekające pieczywo dla ludności Warszawy będą piec chleb kontyngentowy, ale naszym panom przedsiębiorcom nie dogadza wypiek chleba kartkowego.

Weźmy chociażby zestawienie czyn-

nych piekarń na terenie miasta, otóż na 138 tylko 63 wypieka pieczywo kontyngentowe, pozostałe nie spełniają tego obowiązku. Nic dziwnego przeto, że Warszawa zalega z dostawą i rozdziałem chleba dla ludności pracującej! Wprawdzie wypiek chleba kontyngentowego nie przynosi zysku, ale piekarnie uzyskują dostatecznie duże dochody z wypieku wyższych gatunków pieczywa, mogą więc piec chleb kontyngentowy, skoro ten wypiek pokrywa tylko ich koszty własne, ostatecznie chłop też nie zarabia na zbożu, które dostarcza państwu, a przecież je dostarcza. Uchylenie się większości piekarń od wypieku chleba kontyngentowego dla ludności pracującej jest skandalnym, którego nie wolno tolerować.

Nietylko jednak brak, czy niedostateczne zaopatrzenie, ale i jakość chleba kartkowego stolicy nastrocza wiele zastrzeżeń. Nie przesadzimy w tym, że Warszawa otrzymuje bodajże najgorszy chleb ze wszystkich miast w Polsce. Ani Łódź, ani Poznań, ani Śląsk nie otrzymują tak złego chleba, jak stolica. Dla podkreślenia faktu jak dalece chleb ten jest zły i nienadający się często do spożycia niech posłuży przykład: kilogram owsa w Warszawie kosztuje 15 zł., a kilogram chleba kartkowego od 3 do 4 zł. Konie, bydło, świnię, króliki jedzą warszawski chleb kartkowy. Nie zawsze nawet i głodni warszawianie mogą przelknąć tę glinę.

Przeważną część przedsiębiorstw piekarskich chce ciągnąć nielegalny zysk z wypieku chleba kontyngentowego i uzyskują go z przesiewania mąki i dosypywania otrąb czyli — mówiąc po prostu, fałszowania chleba. Przy wypieku chleba zatrudniają oni w swych piekarniach niefachowców, gorzej opłacanych. W Warszawie jest około 500 wykwalifikowanych piekarzy. Przy sprawdzeniu stanu zatrudnienia okazało się, że w piekarniach obciążonych wypiekiem chleba kartkowego pracuje tylko drobna część tych wykwalifikowanych sił.

Kalkulacja panów piekarzy jest dostatecznie szkodliwa, aby wreszcie położyć temu kres. Należy z całą energią zlikwi-

dować niedobry w dostawie chleb dla miasta, trzeba osiągnąć, aby wreszcie chleb kartkowy był zdatny do jedzenia. Nie Warszawa dla piekarzy, ale piekarze dla Warszawy. Prawo do pracy mogą mieć tylko ci przedsiębiorcy, i te piekarnie, które włączone są, czy zostaną włączone do sieci wypieku chleba kontyngentowego i to tylko te piekarnie, które spełniają chociażby minimum warunków sanitarnych.

Związek Zawodowy Piekarzy powinien dopilnować warunków umowy zbiorowej, aby członkowie związku nie byli gorzej wynagradzani w zakładach, które wypiekały chleb kontyngentowy i aby nie uciekali z tych piekarń. Nie wystarczy jednak sama kontrola społeczna. Tu konieczne jest zainteresowanie zarówno przedsiębiorców, jak i pracowników piekarskich w zwiększeniu wypieku i podniesieniu jakości chleba przez odpowiednie premiovanie. Na konferencji zwolanej z inicjatywy Warszawskiego Komitetu Polskiej Partii Robotniczej zapadła uchwała premiovania pracowników danej piekarni za wyższą jakość chleba.

Pracownik piekarski będzie zatem bezpośrednio zainteresowany w podniesieniu jakości chleba kartkowego. Premie będzie rozdzielał Zarząd Miejski na wniosek specjalnej komisji, złożonej z jednego członka Związku Zawodowego Piekarzy, przedstawiciela Wydziału Apropowizacyjnego i Rady Związków Zawodowych miasta Warszawy. W pierwszym rzędzie premiovani będą pracownicy piekarń, które dotąd dawały dobry chleb. Niedobory, jakie wynikają z wypieku chleba kartkowego, zostaną wyrównane przez zwiększone przydziały węgla, potrzebne do wypieku. Zatem nic nie stoi na przeszkodzie, aby Warszawa miała dosyć i to dobrego chleba. Aby władze mogły sprawnie premiovować przedź przynosiłoby do porządku niesfornych panów przedsiębiorców, każdy bochenek chleba kartkowego powinien być zaopatrzonej w nalepkę z firmą i adresem piekarni.

Sprawa została postawiona jasno. Rzecz teraz w tym, aby Związek Zawodowy Piekarzy, Okręgowa Rada Związków Zawodowych, aby robotnicy Warszawy zorganizowali kontrolę i o każdym uchybieniu alarmowali odpowiednie instytucje i opinię publiczną. Wierzymy, że przełamamy upór i sobkostwo właścicieli piekarń.
M. Stefańczyk

Wydział Leśny Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego

Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego posiada 3 wydziały: rolny, ogrodniczy i leśny. Dla studentów II, III i IV-go roku studiów wszystkich wydziałów semestr t. zw. zimowy trwa od 15 maja do 4 sierpnia, semestr letni 1944/45 r. zaczyna się 3-go września, a zakończy się 17 listopada r. b.

Dla słuchaczy I-go roku wydziału leśnego zajęcia są w pełnym biegu. Do 1-go października odbywają oni praktykę w lasach S. G. G. W. w Rogowie koło Kołuszki i w innych majątkach, zaś po

tym terminie rozpocznie się nauka teoretyczna w Warszawie. Dla innych roczników wszystkich wydziałów otwarcie roku akademickiego 1945/46 nastąpi w dniu 3-im grudnia.

Słuchacze S. G. G. W. korzystają ze stołówek w lokalu uczelni, wydającej śniadania, obiady i kolacje, a w miarę możliwości otrzymują mieszkania w bursie przy szkole, albo w domach akademickich. Istnieje też pewna ilość stypendiów. Nauka jest bezpłatna.

Zapisy do Szkoły Głównej Handlowej

Z dniem 15 sierpnia r. b. Szkoła Główna Handlowa w Warszawie, ul. Rakowiecka 6, rozpoczyna zapisy na rok akademicki 1945/46.

Na trzecim roku są przewidziane kierunki: ogólno-ekonomiczny, ekonomiki przedsiębiorstwa, zagraniczny i gospodarki publicznej. Poza tym przy Szkole

Główniej Handlowej w Warszawie będą prowadzone studia specjalne, mające na celu pogłębienie wiedzy zawodowej w dziedzinie rachunkowości, skarbowości, samorządu, eksportu, ubezpieczeń i pedagogii. Sekretariat Szkoły jest czynny codziennie od godziny 9-jej do 12-jej.

Kredyty dla przedsiębiorstw

Przedsiębiorstwa, uzyskując kredyt w bankach, zobowiązane są do prowadzenia wszystkich swych obrotów na koncie w tej instytucji finansowej, w której korzystała z kredytu.

Jak się dowiadujemy, Ministerstwo

Skarbu wyjaśniło, że przepis ten nie ogranicza możliwości prowadzenia konta czekowego w PKO i rachunku żyrowego w Narodowym Banku Polskim, którego posiadanie leży w interesie przede wszystkim obrotu bezgotówkowego.

PRZETARG

ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH — Oddział w Warszawie, ogłasza przetarg na roboty remontowe i dachowe w domu Z. U. S. przy ul. Puławskiej 130, Filtrowej 62 i Niemcewicza 9.

Słepo kosztorys wydaje Biuro Z. U. S., ul. Wilcza Nr. 9a, I piętro.

Ofertry w zalokowanych, czystych (bez napisów) kopertach należy składać tamże do dnia 17 sierpnia 1945 r. do godziny 12-jej.

Z. U. S. zastrzega sobie prawo uwzględnienia przetargu, oraz wyboru Firmy bez względu na wysokość ofiarowanej sumy.

Warszawa pracy

Dziewczęta w mundurkach

Miał Londyn swego popularnego „bobby”. Dziś Warszawa ma swą pupilkę — milicjantkę z Kompanii Ruchu, regulującą ruch. Popularne dziewczęta w mundurkach mają „fach w rękę”. Chorągiewka czerwona do góry!

Stop!

Energiczne skinienie żółta. Jazda! — Nie gap się gamontu! Coś to dziewczyny w spodniach i z karabinem nie widział?

Jak pracują?

Na dwanaście godzin służby przypada im trzy. Jedną regulują, a dwie są w odwodzie w rezerwie do zmian. Potem dwadzieścia cztery godziny wolnego.

Co robią poza regulacją ruchu?

Wyłapują kradzione samochody, polują na nieprawnie woźących „łepki” szoferów, patrolują nocą most, kontrolują nocne przepustki samochodów i ludzi. Okazuje się, że szoferzy „liczą się z nimi”. Zapewne to wrodzona Polakom rycerskość dla kobiet, powstrzymuje ich od epitetów i niesubordynacji, no i przede wszystkim przyjemniej szoferowi, jak władza „w spodniach” uśmiechnie się do niego młodością, błysnie mu białą zębów „strzeli”, zamiast karabinem wesołym spojrzeniem.

A one? Dziewczęta z chorągiewkami. Znają już doskonale wszystkie kawały i triki kierowców i dobrze wiedzą „który”, „kiedy” i „za ile”. I pomyliły się srodcze ten, który przypuszczał, że „słaba pleć” w mundurze okaże się za słabą w służbie.

Milicjantki Warszawy. Kompania Ruchu znają swoje obowiązki i pełnią swoją pracę pogodnie i z poczuciem odpowiedzialności i dyscypliny.

Historia jednego formularza

U nas, na wsi w Czarnieckiej Górze trudno jest jeszcze ludziom. Ale przecież najgorsze mamy za sobą. I rany zasklepiają się za tymi, których obcy, straszliwy zbrodniarz pozbawił życia. — Mam spowrotem światło elektryczne. I gazety bywają od czasu do czasu. Gdyby jeszcze było radio, jak kiedyś...

Mieliśmy wspólny odbiornik, za który w ostatnim momencie nakładano się głowy. Granaty waliły półkilometra dalej, w każdej chwili mogli wpaść Niemcy. Siedziało się w piwnicy pod podłogą (matka była z Gosią dalej za lasem na wsiach) — i co pocisk podkręcałeś głośniejszą gałkę. — A z głośnika padały słowa: „prikaz, komandjuuszczemu wojskami wtarowo białoruskowo fronta, marszału — tiuu bummm, sklepienie piwnicy zatrzęsło się — po chwili: Częstochowa, Piotrków, Radomsko, i — niezapomniany do końca życia głos moskiewskiego speakera, głos, który tyle razy ratował nas i budował nieśmiertelnym: Głównokomandjuuszczemu Marszałowi Sowietskawo Sojuza — Stalin. Niezapomniane chwile. W takich momentach warto ginąć. — Front był już za Wieluniem, a u nas trwały jeszcze walki...

Czasami poradzisz, czy powiesz bliskim parę słów, czasami oni poradzą tobie. A poradzą dobrze. Nie można zapomnieć, że i oni uczyli cię życia, a że ci jak dotąd łatwo przychodzi — ich mądrość też dziękuj.

Leżą sobie tak, rozmawiam cicho z matką, by Gosia nie zbudzić, i myślę o tym radiu. Gdyby tak można odkupić to radio...

Złożyło się fatalnie: któryś z chłopców przyjeżdża do Łodzi i mówi:

— Andrzej, co z naszym radiem? — jest nakaz, żeby oddać...

Rozporządzenie nasze, rozumiesz, oddajcie...

No i wyszliśmy dziś, „jak Zablocki na mydle”. „Trzeba było zamelinować” — powiada matka — „teraz tam nikt nie pyta, gdzie kupione”. Rzeczywiście: wpaśliśmy. I ktoś tam gdzieś słucha teraz wieczorem na naszym zdobyczym na Niemcach odbiorniku.

— Wysłuchuj, kajając się, śluznych pretensji. — Rzeczywiście nam coś prywatnie z tym „niebadaniem pochodzenia”, nie „sztymuje”. — No, ale, mniejsza o to, nie od razu Kraków zbudowany...

Głupstwo. Tymczasem nim zaśnieś można rozerwać się jakąś lekturą. Nie ma wprawdzie w domu radia, ale można coś poczytać. Na etażerze leżą na wierzchu blankiety jakieś i formularze. — „Deklaracja o zniszczeniach wskutek działań wojennych” — ciekawe.

Kładę się spowrotem do łóżka. Matka wstała prawie z podwórka. Dała jeść na noc małgosi „Klulićkom” (królikiem) i „Basi” kózce.

— skąd te deklaracje u nas w domu — pytasz cicho

— to że Stąporkowa ktoś przyniósł, żeby pomóc wypełnić...

Aha, to tak jest: Stąporków położony kilometr stąd uległ przy przejściu frontu zniszczeniom. Chłopi będą tam odbudowywać się. Otrzymają pomoc od państwa. Muszą zadeklarować co stracili...

Problem odbudowy Stąporkowa „nie chodzi dla mnie piechotą”. Ciekawi mnie. Ciekawe, jak to jest wogóle w terenie. Jak wóle przystępujemy do odbudowy wsi w Polsce. Lektura deklaracji urzędowej — jest w tej chwili dla chorego tym samym, czemby była, jakaś powieść Conan Doyle — (darujcie, tak jest).

I wtedy prawie otwierają się drzwi od sieni — i pochwalając pana Boga wchodzi matczyna kuma ze Stąporkowa. Mieszka chwilowo tu obok. Spalili się, nie mają gdzie mieszkać.

— Jezusicku, a cóżście to chorzy?

— Tak trocha. —

Zawsze to jak z miasta, nie wiecie — mówi matka. — W jej pojęciu i powiew i ogień i głód i wojna i wszystko zło na świecie — poczyna się w mieście. — „Mnie nigdy nie przekona, że ona nie ma racji.

— damy cicho, by dziewczątka smacznie śpiącego nie zbudzić. Gadamy to i tamto z tych i innych czasów.

— Skąd i dokąd kumo po drodze?

— Ano, z gminy mościewy, bo skundby? cy te piekielniki daliby kiedy człowiekowi spokojnie żyć — ano względem tego odbudowania, że to my całkiem spalune —

— I jak wam idzie z odszkodowaniem?

— O, dużoby gadać. Popierw to zarejestrujcie domy spalune, a dopiero komora. To za miesiąc powiadajom — nie ważne. Rejestrujemy się za to bo widać tak trzeba. A teraz — wóle te dwa rejestrunki nie dobre.

Idźcie matko — powiada sołtys — do gminy i rejestrujcie do trzeciego razu. No to poszłam. Człowiek się zwłókił te dwaście kilometrów w te i spowrotem, że i nóg się nie czuje. I żeby to cię ratwili — kaby tam Piekielniki jakieś. Wrazili mi w renke papiery, kazali se zapłacić dziesięć złotych za to niby. — Obszaram: — rady se nie dam, ani w te, ani w tamte strony, niechta se chłop głowe łamie doma, niby od czegoś jes? — Ano pokażcie, matko, te papiery.

Patrzysz zaciekawiając się. A tu to samo, co masz w rękę, ta sama „deklaracja” o zniszczeniach wojennych.

— Coś nie w porządku z tym odszkodowaniem dla spalonych — mówi matka — wszyscy takie papiery na Stąporków

Rubryki pytań:

Fundament	ilość m. kw.	proc. zniszczenia	potrzeba do odbudowy	(ilość)	cena z r. 1939
ściany	" "	" "	" "	" "	" "
żelbetony	" "	" "	" "	" "	" "
stropy	" "	" "	" "	" "	" "
schody	" "	" "	" "	" "	" "
centralne ogrzewanie	" "	" "	" "	" "	" "
instalacje sanitarne	" "	" "	" "	" "	" "
kanalizacje	" "	" "	" "	" "	" "

to pytanie odpowiedzieć. Np. — jakie instalacje sanitarne i o jakiej powierzchni i w jakiej cenie z r. 1939 — spaliły się kuma na Stąporkowie?

Czytałem sobie uważnie. Kuma gada z matką o zniwach, piekli się na deszcz i niepogody. A ja chorą głową „rozgryzam” powoli „Deklarację, Formularz D. arkusz Nr. 1 (z czego wynika, że i dalsze istnieje) — i powoli tak samo jak na dworze, tak samo zmierzcha mi się w myślach.

„Deklarację — musi się wypełnić we wszystkim”. — Skąd znaleźć jaka była cena z r. 1939 na instalacje kanalizacyjne „podstawowe i potrzebne” wg. pytań ankiety?

— Wiesz mamu przepros kumę, ja naprawdę źle się czuję, i nie będę mógł jutro pójść na Stąporków — mówię nagle.

Kuma żałuje strasznie. Radzi pół szklanki „szpiirtusu z tureckim pieprzem” —

Cóż przeczytałem deklarację. W okolicy mówią o mnie, że to „łebska głowa” — a tu mnie tak „choroba” bierze, że rzeczywiście nic z tego trzeciego, nadszłego formularza do odbudowy wsi nie zdołałem... Zmęczony jestem.

Przeznosiłem się trochę. Kuma odeszła już widać dawno. Żal mi jej i żal wszystkim, którzy w demokratycznej Polsce muszą wypełniać podobne formularze.

Matka odmawia pacierz. Zapalam ci okienka i usuwam ręką dym, by nie szedł w stronę śpiącej córeczki.

Przeżądałem jakby trochę półgodziną dumać. Swoją drogą — myślę — trzeba napisać o tej odbudowie wsi... — I o głupstwie z tego rodzaju „deklaracjami”.

Wydaje mi się, że jest czas i pora i odpowiednia sposobność na to by, opracować standardowe plany domów dla zniszczonych wsi — i dawać ludziom odszkodowanie nie w metrach instalacji elektrycznych i powierzchniach sanitarnych — ale w całych zabudowaniach. — Naprawdę o tym pomysł.

Pamiętam jeszcze z młodszych lat, że gdy kto chciał postawić dom, jechał do...

... i nie wiedzą jak to wypełnić, może ty byś kumie pomógł, możebys tam jutro poszedł na Stąporków?

— Zobaczą mamu. —

Tymczasem nawróci choroby „skrzywia” mię. Powiadam, że sobie kumę chwilę same pogadały. A ja przeczytałem uważnie.

Przewracam się na drugi bok, przygryzam wargi (boli —) i zaczynam „studniować”.

„Powierzchnia zabudowań, objętość ilości kondygnacji, charakterystyka szkieletu żelbetonowego, dom podpiwniczony w procentach, czy istnieje winda” — ciekawe pytania, na które kuma ma dawać odpowiedź.

potrzeba do (ilość) cena z r. 1939

potrzeba do odbudowy	(ilość)	cena z r. 1939
" "	" "	" "
" "	" "	" "
" "	" "	" "
" "	" "	" "
" "	" "	" "
" "	" "	" "
" "	" "	" "
" "	" "	" "

... (trów od nas). W Cisowniku mieszkają cięsie budujący domy. Zawsze tam stało kilkanaście gotowych i przygotowanych „na eksport”. Gdyby tak w Cisowniku Dyrkolecia Lasów dała prawo na wyrąb tamtejszym cięsiom. I niech jakiś technik przynilnuje budowy pierwszych wzorowych domów. Podjeżdżałyby fury z okolicznych wsi po gotowe — i może — wydać się w kilkamiesiący nie poznaloby się nowego Stąporkowa, nie byłoby śladów wojny...

... (zobaczono mi na Śląsku o domach i zabudowaniach z lekkiego betonu, co ma być jakoby nowym wynalazkiem. Nie wiem tylko, że człowiek, który nie jest na głupszy powiedział, że z tym lekkim betonem dla wsi to „lekki beton”, a rys jednej stodoły... 300.000.

My, ludzie ze wsi jesteśmy konserwatyści naogół — i coś nam się wydało, że chęba z drzewa... Badźmy realistami. — I mnie śni się tej nocy Cisownik w pełnym ruchu...

Moja matka powiada, że sny czasami sprzedają się. I ja w to także wierzę. Wiele moich snów sprawdziło się — i... nie największe dzisiaj. I wierzę w sny — nie tylko jeśli o te domy chodzi. Sprawdziły się w Polsce sny większe. — Inaczej życie nie miałoby sensu. Piw.

OGŁOSZENIA DROBNE

LEONTYNA MILEWICZ, ze wsi Lipiny pow. Łuck, obecnie Olsztyn, ul. Barenbruch, poszukuje męża Adama Milewicza i syna Kazimierza Dąbrowskiego, którzy w dniu 15 marca 1944 roku poszli do wojska polskiego. Numer poczty polowej do męża był 52175 „A”, zaś do syna 13588. Wiadomości proszę przekazać na wyżej podany adres.

DĄBROWSKIEGO Jana (Janusza) kto widział. Był w Monachium. Obóz Francuzów 2, poszukuje matka Dąbrowska Anna, Warszawa, Praga, Środkowa 3-23.

KOSZULE MĘSKIE oraz komplety damskie polecą hurtowo po cenach fabrycznych „Przemysł Włókienniczy” Stanisław Bódzzechowski i S-ka Łódź, Cegielniana 6.

ZGUBIONO dowód osobisty i legitymację służbową na nazwisko **Leokadia Gola**.

P. K. O.

POCZTOWA KASA OSZCZĘDNOŚCI

ODDZIAŁ WARSZAWA — ULICA KRUCZA 46, I P.

godz. 8 — 15 Kasy 9—13

OTWIERA	konta czekowe i przyjmuje na nie wpłaty.
DOKONUJE	wypłat z kont czekowych (czeki kasowe-przekazy i bezpłatne przelewy).
REJESTRUJE	przedwojenne książeczki oszczędnościowe PKO
PRZYJMUJE	wkłady na nowe książeczki oszczędnościowe, oprocentowanie 3 proc. rocznie.

P.K.O. zapewnia swoim klientom bezwzględną tajemnicę co do posiadania i wysokości wkładów na rachunkach czekowych i książeczkach oszczędnościowych.

Godziny przyjęć: Redaktor Naczelny: Poniedziałki, Środy i Soboty od godz. 15 do 16 Sekretarz Redakcji — codziennie, prócz niedziel i świąt od 10 — 11.

Wydawca: Komitet Centralny Polskiej Partii Robotniczej.

Redaguje: Komitet Redakcyjny.

Redakcja i Administracja: Smolna 12.

Drukarnia Zakładów Graficznych Spółdzielni Wydawniczej „Książka”, Warszawa, Smolna 12.

B 02163